Nr. 270.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XV.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu i na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. XIII Nachtrag zur Zeitungs Preisliste p. 86, II Abth. nr. 39) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Czwartek, 25 listopada 1886. STANISŁAW GRYGLEWICZ z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 24 listopada.

(Obecny okres kwestyi bułgarskiéj; rozpoczęcie się rokowań między mocarstwami; optymizm prasy półurzędowej i różne fantazye polityczne co do zawięzujących się sojuszów; niezadowolenie Niemiec z kandydatury księcia Mingrelii do tronu bułgarskiego. — Zajęcie przez Anglią wyspy Socotry i wiadomość o klęsce emira Afganistanu. — Walka pomiędzy gabinetem Freycineta a Izbą deputowanych w sprawie budżetu.)

Kwestya bułgarska przeszła, jakeśmy to już wczoraj zaznaczyli, w okres, przedstawiający tę samę grozę położenia, co w chwili rozpoczęcia walki serbsko-bułgarskiéj, następnie powstania wschodniorumelijskiego i w czasie dzikiéj gospodarki jenerała Kaulbarsa. Jak dawniéj, tak i dzisiaj po wyjeździe ajenta rosyjskiego zabierają się wielkie mocarstwa do zażegnania grożącego pokojowi europejskiemu niebezpieczeństwa. Jak naturalną, mocarstwa przystępując do rozwiązania tego gordyjskiego węzła bułgarskiego, pełne są otuchy i ufności w pomyślny skutek swych usiłowań. W złéj grze, mówiąc nawiasem, zwykło się miną nadrabiać. „Z odjazdem Kaulbarsa — pisze „Nordd. Allg. Ztg.“ — kończy się okres odrębnéj akcyi, w którym pod względem zamącenia stosunków zdziałano wszystko, co tylko było możliwem“. Oględny organ kanclerski nie powiada naturalnie, co po tym okresie nastąpi. Za to drugi półurzędowy dziennki berliński „Politische Nachrichten“ różowo zapatruje się na zawikłania bułgarska i tak pisze: „Sytuacya w Bułgaryi została wprawdzie skutkiem wyjazdu Kaulbarsa mocno naprężona, pamiętać jednak należy, że do ostatecznych konsekwencyi, jakie zwykle wynikają z zerwania stosunków dyplomatycznych, w wypadku powyższym przyjść nie może, ponieważ stosunek rządu rosyjskiego do rejencyi bułgarskiéj był tylko tymczasowy, a słowo stanowcze o Bułgaryi wyrzeczone być może tylko przez wszystkie mocarstwa, podpisane na traktacie berlińskim. Dążności pojednawcze, które się objawiły w ostatnich dniach w rozwiązaniu kwestyi bułgarskiéj, zyskują nawet wielce na ustąpieniu jenerała Kaulbarsa z widowni, ponieważ czynność téj osobistości zdążała nieustannie tylko do zaognienia sprzeczności. Można tedy mieć nadzieje, że wykluczenie misyi Kaulbarsa ze sfery sił czynnych w Bułgaryi sprowadzi stopniowe uśmierzenie umysłów i ułatwi mocarstwom niezmiernie pokojowe ich zadanie. Im prędzéj się w Bułgaryi zatrze wspomnienie czynów jenerała Kaulbarsa i jego podwładnych, tém prędzéj utoruje się tam drogę w umysłach dla nowéj kandydatury księcia panującego“. Tak samo optymistycznie zapatruje się na odjazd Kaulbarsa wiedeński „Fremdenblatt“, to wierne echo zapatrywań berlińskich. „Przed niedawnym jeszcze czasem — pisze organ hr. Kalnokiego — byłby krok tego niezbyt szczęśliwego wodza dyplomaty wywołał powszechne zaniepokojenie, odkąd jednak znane są podstawy, na których pokój Europy spoczywa, zaufanie do pokojowego załatwienia spraw wschodnich jest już bardzo ustalonem. Z tego powodu daleko więcéj usprawiedliwione jest przypuszczenie, że odjazd Kaulbarsa z Zofii będzie miał znaczenie jednego z ważnych powodów, dla którego przywrócenie dobrych stosunków między Rosyą a Bułgaryą nie mogło nastąpić, co znów utrudniało niezmiernie skuteczny rozwój sprawy bułgarskiéj“.

Rokowania mocarstw już się téż rozpoczęły, jak to zapewniają nadeszłe dziś doniesienia. Dwie kwestye mają być uregulowane: nasamprzód unia Bułgaryi z wschodnią Rumelią, a potém kandydatura do tronu bułgarskiego. Wedle telegramu londyńskiego „National Ztg.“ zanotyfikował już gabinet rosyjski mocarstwom kandydaturę księcia Mingrelii, a uczynił to w téj myśli, ażeby nie wypuścić z swéj ręki inicyatywy w sprawie bułgarskiéj. Wedle doniesień dzienników wiedeńskich pragną, jak słuszna, Austro-Węgry, uregulować wprzody kwestyą unii. Jak pisze wspomniany korespondent „National Ztg.“, jest to pierwszy krok dyplomatyczny, jaki zrobiła Rosya od czasu misyi Kaulbarsa. Sfery dyplomatyczne przywięzują do tego kroku większą wagę, aniżeli do rzeczy saméj, bo sądzą, że Rosya pragnie w ogóle rozpocząć układy z mocarstwami i przez to będzie można uregulować kwestyą bułgarską w drodze pokojowéj. — Ale nie brak i pesymistów, którzy zupełnie inaczéj zapatrują się na obecne położenie. W przewidywaniu, że niemożliwém będzie nakłonić Rosyi do ustępstw i szanowania traktatu berlińskiego, widzą oni naprzód fakt przymierza trzech mocarstw, i to Niemiec, Austryi i Anglii, którego ostrze zwróconeby było przeciw Rosyi. Są i tacy politycy dziennikarscy, którzy umieszczają Włochy i Turcyą w tym sojuszu, a nawet znają już zawarty traktat pomiędzy czterema temi państwami. Traktat ten podaje w głównych zarysach „Dublin Nation“, organ lorda majora Dublina. W stypulacyach traktatowych przewidziano możliwe zachowanie się Francyi i miano zawarować, że gdyby Francya sprzymierzyła się z Rosyą, wtedy milion żołnierzy niemieckich wkroczyłby w jéj granice bez poprzedniego wypowiedzenia wojny, a 200,000 Włochów przeszłoby Alpy; Włochy w razie zwycięztwa otrzymałyby Sabaudyą i Nizzę, a Niemcy prowincye bałtyckie i utworzyłyby samodzielną Polskę jako przedmurze przeciw moskwicyzmowi. Dzienniki wiedeńskie, choć szydzą naturalnie z tych fantazyi politycznych, powtarzają jednak w całém brzmieniu ów traktat z wszystkiemi paragrafami.

Dzisiejszy stósunek Niemiec do Rosyi przedstawia wiele stron niewyjaśnionych. Niemcom nie mogą być obojętnemi głosy, jakie się teraz odzywają w prasie rosyjskiéj, głosy pełne ironii i szyderstwa z polityki księcia Bismarcka, obojętnym nie może być im fakt, że jenerał Kaulbars z rozkazu swego rządu oddał pod opiekę Francyi poddanych rosyjskich, jakkolwiek rząd niemiecki oświadczył gotowość opiekowania się nimi. (Zob. Telegramy w „Kuryerze“ z dnia wczorajszego). Inspirowane dzienniki niemieckie wielce są z tego niezadowolone, że car udekorował kawasa konsula rosyjskiego orderem, który nosi i monarcha niemiecki. „Ludzie mają — pisze „Kreuz Ztg.“ — rozmaite gusta.“ Arystokratyczny organ pruski powtarza za „Köln. Ztg.“ charakterystykę księcia Mingrelii i przedstawia go jako człowieka zrujnowanego moralnie i fizycznie. Ta wcale niepochlebna krytyka rosyjskiego kandydata do tronu bułgarskiego świadczy, że nie tylko w Wiedniu i Londynie, ale i w Berlinie nie ma propozycya Rosyi wielkiego powodzenia.

Anglia przyłączyła do swych kolonii zamorskich wyspę Socotrę, położoną na wschód przylądka Guardafui na wybrzeżu wschodniéj Afryki. Ważny to nabytek terytoryalny. Socotra jest bardzo żyzna, pełna lasów i zwierza, ma 4405 kilometrów kwadr., stanowi ważny punkt na drodze z Egiptu do Indyi. — Równocześnie nadeszła do Londynu druga, ale niepomyślna wiadomość. Szczep afgański Ghilzais pobił armią emira Afganistanu i zapuszcza coraz dalsze zagony w dzierżawy jego. Część wojska Abdurahamana hana przeszła wraz z artyleryą na stronę rokoszanów. Klęska ta jest dla Anglii tém dotkliwsza, że władzca Afganistanu jest jéj sprzymierzeńcem. Należy i to sobie przypomnieć, że Rosya dąży nie od dzisiaj do wyparcia wpływu Anglii z Afganistanu.

Gabinet p. Freycineta, mimo znacznych ustępstw w kwestyi budżetowéj, ponosi ustawiczne klęski w Izbie deputowanych. Na wczorajszém posiedzeniu przyjęła Izba, mimo protestu ministra skarbu, poprawkę, zniżającą o 618,000 franków ustanowioną w budżecie pensyą dla urzędników skarbu. Mimo oporu p. Sadi Carnota, postanowiła Izba rozpocząć dyskusyą nad innemi jeszcze poprawkami. Mamelucy ministeryalni zdołali zaledwie przeprowadzić odrzucenie poprawki, domagającéj się zniesienia posad podsekretarzy stanu; za utrzymaniem wynosiła większość tylko cztery głosy. Wszyscy czterej podsekretarze podali się do dymisyi. Republikanie chcą być teraz oszczędnymi, roztrwoniwszy tyle już pieniędzy ze skarbu i nałożywszy na kraj tyle ciężarów podatkowych.

Wybory.

Szanownym wyborcom drugiego oddziału III klasy (Sw. Marcin, Piekary, Rybaki) przypominamy, iż w przyszły piątek, dnia 26 b. m., przypadają wybory ściślejsze.

Kandydatem naszym tak samo, jak w dniu 8 b. m., jest pan

Feliks Rakowski,
dyrektor banku.

Niechaj każdy spełni swój obowiązek pomiędzy godziną 8½ z rana a 2 z południa!

„Posener Zeitung“

odpiera zarzuty, jakie „National Ztg.“ uczyniła postępowcom i wolnodumcom poznańskim, nazywa je frazesami i stara się udowodnić, że dopiero od chwili, w któréj odcienia partyjne jaskrawiéj na jaw między Niemcami poznańskimi wystąpiły, zwiększyła się liczba posłów niemieckich z Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

W roku 1879 wybrano do sejmu pruskiego w naszéj dzielnicy 14 Niemców, w r. 1879 wyszło zwycięsko z urny wyborczéj 15 — a w roku zeszłym aż 17 kandydatów niemieckich — a w mieście Poznaniu przy wyborach komunalnych w przeciągu lat ostatnich stracili Polacy w walce z obozem niemieckim na różne partye podzielonym, dwóch radnych miejskich narodowości polskiéj.

Ma tedy słuszność postępowy organ poznański, że ruch rozwinięty przez stronnictwo postępowe w naszéj dzielnicy, wyszedł na korzyść niemczyzny, choć z drugiéj strony i to pozostanie prawdą, że postępowcy i wolnodumcy wysługują się konserwatystom i wolnokonserwatystom. W roku 1884 przy ostatnich wyborach do parlamentu niemieckiego wybrano w naszej dzielnicy 11 Polaków, 2 konserwatystów i 2 wolnokonserwatystów Niemców, a postępowcy z całéj batalii, na którą głównie ponieśli ekspensa, wyszli, jak panna z tańca.

W sprawie wydalania.

Krakowski komitet opieki nad wydalonymi z Prus Polakami odbył dnia 12 i 21 listopada swoje posiedzenia pod przewodnictwem p. Ksawerego Konopki. Po sprawozdaniu kasowém, potwierdzoném, sprawdzoném i podpisaném przez komisyą kontrolującą pp. Geislera, Korneckiego i Szpakowskiego, przedłożył przewodniczący sprawozdanie z czynności.

Do dnia 21 listopada przybyło 683 rodzin, zatém tyluż mężczyzn, 420 kobiet, 833 dzieci, z legitymacyami komitetów poznańskiego, toruńskiego, inowrocławskiego i ślązkiego, zaś 130 osób przybyło bez legitymacyi tylko z rozkazem wydalenia. Razem przybyło osób 2066 i wszystkie są umieszczone, a bardzo wielu z nich po kilka razy.

Korespondencyi przeprowadzono 2191.

Zebrany w liczbie 17 członków komitet, dnia 21 listopada, uchwalił na wniosek dra A. Asnyka, prawie jednogłośnie, że: komitet pełny zawiesza czynności swoje, poruczając ściślejszemu komitetowi ostateczne załatwienie spraw bieżących; komitet ściślejszy składa się z przewodniczącego Ksawerego Konopki, zastępcy przewodniczącego hr. Zygmunta Cieszkowskiego, tudzież pp. Jana Geislera, W. Korneckiego i W. Szpakowskiego.

Czytamy w „Kuryerze Lwowskim:“

Komitet lwowski opieki nad wygnańcami z Prus rozmieściwszy wszystkich, którzy się dotąd zgłosili do niego, na mniéj więcéj stałych posadach, jest na ukończeniu swéj pracy.

Z prawdziwą przyjemnością donosimy, że we Lwowie zawiązała się spółka wygnańców i założyła przy ulicy Leona Sapiehy nr. 37 (naprzeciwko zakładu św. Teresy) skład drzewa opałowego i węgla. Polecamy to przedsiębiorstwo względom publiczności, która znajdzie tam obsługę sumienną i rzetelną.

Polecamy również handel kolonialny i wiktuałowy, który tymi dniami otworzyła pani H. Karpińska w ul. Gródeckiéj nr. 14 C. w domu p. Romanowskiego, biedna wygnanka, która zdołała uratować zaledwie kilkaset marek na utrzymanie licznéj rodziny. Będąc kobietą przemysłową i wyborną gospodynią, wzięła się do handlu. — Prosimy odwiedzić jéj lokal. Przedsiębiostwo jéj odznacza się doborem towarów, taniością i nadzwyczajną czystością. Wszyscy okoliczni mieszkańcy powinni wesprzeć ją rozległym odbytem.

Hejże na Polaków!

Artykuł berlińskiéj gazety „National Ztg.,“ o którym przedwczoraj pisaliśmy, nadesłany temu pismu przez jednego z niemieckich większych właścicieli w Wielkopolsce, zasługuje na głębszą uwagę ze stanowiska ekonomicznego, które téż autor w swojém piśmie zajął, nie schodząc z niego, póki nam w końcu nie zapowiedział, że obecna chwila jest najstósowniejsza do wywalczenia od tysiąca lat toczącéj się walki między Słowiańszczyzną a germanizmem.

A zatém, krótko a węzłowato nawołuje autor swych braci do walki ekonomicznéj, aby nam zgotować los Obotrytów, Lutyków, Wilków i innych szczepów słowiańskich, których kości legły pod przemocą oręża germańskiego na szerokiém cmentarzysku słowiańskiém od Rugii ku Adryatykowi.

Zazdrości nam ten przebywający między nami gospodarz niemiecki naszéj pilności, wytrwałości w pracy i organizacyi w życiu społecznem. Te cnoty nasze radby osłabić, jeśli nie wykorzenić. Cieszy się przeto, że z ubytkiém ziemi naszéj tracimy przodowników i kierowników prac naszych organicznych; niepokoi go, że reszta ziemian szlachty wzorowo gospodarzy, że o „sprichwörtlich gewordene „polnische Wirthschaft“ już dziś mówić nie można i że dzisiejsi ziemianie znajdują w sobie siłę do odrodzenia. Nie chcąc niezawodnie ze wstydu przed Europą podawać środków do radykalnego pozbycia się szlachty polskiéj, przestrzega autor przy téj części swego artykułu rząd przed mianowaniem Polaków oficerami i urzędnikami, bo, zdaniem jego, „Polak narodowych przekonań nigdy nie może być dobrym oficerem i urzędnikiem prusko-niemieckiego państwa.“ „Niechaj się dzieci ziemian cisną na majątkach rodzicielskich; niechaj je rozdrabniają w najmniejsze parcele, któreby nie zdołały wreszcie zaspokoić ich wyższych wymagań do świata, nawet pod względem wychowania; niechaj tak schodzą coraz niżéj, ale my im nie oddawajmy urzędów, chociaż i oni grubo płacą na utrzymanie machiny urzędniczéj“ — tak sobie w duszy myśli autor, wypowiadając nam walkę eksterminacyjną. W ten sposób załatwił się autor z naszymi obywatelami ziemskimi, odsądzając ich od wszelkiéj karyery rządowéj, chociażby wszelkie posiadali warunki.

Przystąpiwszy następnie do klas wyższéj inteligencyi, do nauczycieli gimnazyalnych itp., cieszy się autor, że rząd obecnie zabiera się do reszty nauczycieli, aby ich do innych przenieść prowincyi, gdyż tu wywierali wpływ polski. Nauczycieli elementarnych nazywa niebezpiecznymi dla państwa intrygantami, przymilającymi się pozornie rządowi. To wytykanie palcem jest tak wymowne, że autor uważał za zbyteczne, aby i w tym kierunku osobne jeszcze co do nauczycieli ludowych przepisywać recepty. Jest przecież nowa ustawa z dnia 15 lipca r. b. — myślał sobie autor, a ta wystarczy, jeśli będzie potrzeba którego „intryganta“ przenieść w inne okolice.

Z kolei zabiera się autor do mieszczan naszych. Zaznaczywszy, że Polacy całą swoję uwagę zwrócili na podniesienie tego stanu, który téż znacznie się wzmaga, powiada autor, że „Polak- gdzie i kiedy tylko może, swojego przemysłowca popiera.“ Tu się autor pominął z rzeczywistością, boć, jeśli twierdzi, że zna dokładnie stósunki tutejsze, to powinien wiedzieć, że ta zasada, którą Polakom przypisuje, nie wżyła się jeszcze tak dosadnio, jak autor twierdzi, w stósunki nasze. Autor téż wie niewątpliwie o tém bardzo dobrze, ale z wiedzą, na krzywdę naszę, przekręca stan faktyczny, tak samo, jak niezgodnie z prawdą twierdzi, jakoby rzemieślnik niemiecki stał był dawniéj pod naciskiem dziedzica polskiego. A komuż to niemiecki przemysłowiec w Wielkopolsce zawdzięcza od lat kilkudziesięciu popieranie swojego warsztatu! Nie masz, z małemi wyjątkami, dworu i pałacu na ziemi wielkopolskiéj, przy których budowaniu i urządzaniu rzemieślnicy niemieccy znacznego nie dorobili się majątku. O tém téż autor nie wątpi, ale jemu chodzi o usunięcie klienteli niemieckiéj z warsztatów polskiego przemysłowca, aby osłabić jego produkcyą, zmniejszyć zarobek. To téż zdradza tę myśl widocznie w końcu ustępu, w którym mówi o mieszczaństwie, wołając o popieranie niemieckiego przemysłu.

Podsunąwszy myśl, że należy ograniczyć ekonomiczne stósunki, dochody i środki zarobkowania polskiéj szlachty, inteligencyi, nauczycieli wyższych i niższych, a wreszcie przemysłowców, przechodzi autor do chłopa i robotnika polskiego, nad którymi pracę wynaradawiania pozostawia — komisyi kolonizacyjnéj, które to dzieło — jak powiada — zdaje się być w najlepszém ręku.

Widzimy z powyższego wywodu, jaki to aparat przeciw nam wymierzono; jest to — jak autor twierdzi — dalszy ciąg tysiącletniéj walki germanizmu ze Słowiańszczyzną.

Wyzywani i ustawicznie z różnych stron do téj walki popychani — nie możemy i nie powinniśmy zwątpić o sobie. Praca uczciwa na każdém polu, praca sumienna, rzetelna, czy to w roli, czy w warsztacie, słowem w każdym kierunku; rozumna oszczędność i ***wspieranie rodzimego przemysłu*** — oto broń odporna, z którą nam z całą świadomością grożącego nam niebezpieczeństwa i obowiązków na straży naszych praw boskich i ludzkich stać należy.

Autor artykułu „Nat. Ztg.“ i jego przyjaciele polityczni, chcieliby nas widocznie wygłodzić — ale czy się wygłodzić pozwolimy, to od nas zależy, a przy pomocy Boskiéj przejrzymy i przejrzeć musimy, jeśli nie chcemy uledz w téj wypowiedzianéj nam walce ekonomicznéj, przeniesionéj do warsztatów i handli.

Głosy rosyjskie z okazyi wyjazdu Kaulbarsa z Bułgaryi.

Panslawistyczny i wielkiego zażywający znaczenia w Rosyi dziennik „Now. Wremia“ pisze w artykule p. t. „Przymierze trójcesarskie“, co następuje:

„Przymierze trójcesarskie — Niemcy, Rosya i Austrya — nie jest trójkątem równoramiennym. Trójkąt ten ma podtrzymywać pokój w Europie. Głównem ramieniem téj figury są Niemcy. Tak przynajmniéj przyzwyczajono się mówić, zresztą ks. kanclerz jest w istocie głównym organizatorem téj sztucznéj budowy. Książę Bismarck może nawet myśleć, że najsilniejszą częścią przymierza są Niemcy, wywierające nacisk na oba pozostałe mocarstwa. Niech i tak będzie. Niewątpliwém jest wszakże, że Austro-Węgry są najsłabsze, a w chwili, gdy książę kanclerz układał się z Rosyą, to do Austryi zwracał się z rozkazami. Taki stan rzeczy nie mógł naturalnie podobać się Austryi i oto patrzymy na zabiegi ku zmienieniu Rosyi na najsłabszego sprzymierzeńca. Któż może wiedzieć! może być, że się to uda? Rosya nie przedsiębierze dotąd żadnych środków bez względu na to, co się dzieje w Bułgaryi, bez względu na jawne podburzanie ze strony Anglii, Austryi, a nawet i Niemiec. Od trzech miesięcy toczy się cała sprawa, a Rosya, oprócz misyi jenerała Kaulbarsa i posłania dwóch statków wojennych, nie przedsięwzięła nic, coby świadczyło o gotowości jéj do środków radykalnych. Oczywiście Rosya uznaje swą słabość, — a przeto nadszedł czas postawienia Rosyi w przymierzu trójcesarskiém w takiéj pozycyi, żeby odczuwała nacisk nie tylko ze strony Niemiec, ale i Austro-Węgier, i żeby ostatecznie zależną była od tego, czego zapragną Niemcy. Wypadki dni ostatnich świadczą dokładnie o tém dążeniu Niemiec. Bez Niemców nie masz zbawienia, nie masz wyjścia dla Rosyi. Co powie Niemiec nad Spreą lub Dunajem, to się stać musi. Do tego celu dąży hr. Kalnoky z ostrożnością człowieka, który chciałby uwierzyć w to szczęście niespodzianie i boi się wierzyć w nie. „Bułgarya zależy od Europy, a między innemi i od Rosyi.“ To są słowa, które hr. Kalnoky powtarza kilkakrotnie na zapytania członków delegacyi węgierskiéj. „Między innemi i Rosyi!“ Tak więc o Rosyi mówią już między innemi, stawia się już ją na usługi Niemiec i Austryi i od wspaniałomyślności tych państw ma zależeć los Rosyi i wpływ jéj na ziemie słowiańskie.

Gdyby istotnie — pisze daléj „Now. Wrem.“ — Rosya miała dojść do takiego upadku, to lepiéj byłoby, gdyby całkiem nie istniała. Ale coś podobnego mogłoby mieć miejsce tylko wówczas, gdyby Rosya współczesna stała się jakimś trafem Moskwą z XV wieku.

Wojna z Niemcami, a przecież jeśli naród rosyjski miałby się kiedykolwiek cieszyć z wojny, to właśnie tylko na wieść o wojnie z Niemcami, gdyby naród rosyjski miał kiedykolwiek decydować się na zużycie wszelkich swych sił, na przelanie całéj swéj krwi, to właśnie w chwili, w któréj nadeszłaby pora bronić swéj niezależności w walce z Niemcami. Przyjaciele nasi widocznie zapominają o tém, skoro minister austro-węgierski ośmiela się mówić o Rosyi, iż w sprawie bułgarskiéj jest ona „między innemi.“ Ale Rosya jest na pierwszym planie nie zaś

„między innemi.“ Tak właśnie będzie i inaczéj być nie może. Interpretować w duchu słabości Rosyi, jéj spokojne i wstrzemięźliwe postępowanie, mogą tylko ludzie pozbawieni zmysłu moralnego i historycznego. Mogą to czynić tylko ludzie nie widzący nic, prócz kongresu berlińskiego i minionych pomyłek Rosyi. Przyjaciele nasi i Europa zdziwili się już w roku zeszłym, gdy Rosya oświadczyła, iż staje po stronie traktatu berlińskiego, który sama spoczytywała za nieszczęśliwy dla siebie. Ale historya nie napróżno posuwa się naprzód i udziela nauk odpowiednich. Rosya widziała i wiedziała dokładnie, że nastała chwila, w któréj traktat berliński stał się niegodnym dla Europy i że Anglia wraz z Austryą zdecydowały się przy pomocy przewrotu filipopolskiego targnąć się na ten traktat z pominięciem Rosyi. „Poczekajcie, ja nie mam teraz czasu,“ rzekła Rosya i dotąd przy tem stoi. Widocznie ma do tego ważne powody i widzi konieczność wyczekiwania. Rosya wie dobrze, że sprawa bułgarska jest sprawą wschodnią i że nie chodzi bynajmniéj tylko o jakichś nieletnich popełniających dzieciństwa w Bułgaryi. Niechże nasi przyjaciele i wrogowie wystąpią z całą otwartością, niechaj nie tylko wypowiedzą to, co mają na ustach, ale i to, co tają, co ukrywają pod płaszczykiem przyjaźni i niechże te enuncyacye przejdą w nasze ręce. — Czasu nie brak ani dla rozmyślań, ani do wstrzemięźliwości, nie zbraknie go téż dla pozrachunku. Rosya z zamrużonemi oczyma nie rzuca się w wir wypadków, ona mierzy swe kroki, nie chce dawać powodu do wojny i nie chce wyzywać — ale to słabość! Rosya postępuje szczerze i uczciwie i chce, żeby odpowiadano jéj w ten sam sposób. Czy doczeka się tego, czy tak się stanie? Cokolwiek będzie, nikt jednak nie powinien wątpić, że Rosya podniesie rzuconą sobie rękawicę. Podniosłaby ją z pewnością nawet i w takim razie, gdyby była dziesięć razy słabszą, jak jest obecnie. W historyi Rosyi nie masz przykładu, ani wypadku, w którym postępowała inaczéj. Można oskarżać Rosyą o zbytek odwagi, o brak zimnéj krwi, o nierozsądne szafowanie krwią, którą przelewała nawet w obronie Austryi i Prus, ale niepodobna oskarżać ją o tchórzostwo. Stronnice naszéj historyi wolne są od tego zarzutu.

Gdy „Nowoje Wremia“ w powyższy sposób ironizuje nad ową „gwarancyą pokoju“ — przymierzem trójcesarskim i otwarcie mówi o radości, jakaby przepełniła serce rosyjskie na wieść o wojnie z Niemcami, „St. Peters. Wiedomosti“ dają w numerze 307 artykuł zatytułowany „Wojna czy pokój.“

„Gdy elokwencya angielskiego i austryackiego ministra zagłusza świat cały, Rosya milczy i nie bierze udziału w téj orgii krasomówstwa. Co zamyśla? czego pragnie? Ot pytanie, które u wszystkich jest na ustach. Wyznania hr. Kalnoky nie mogły zdziwić nikogo z ludzi pojmujących i znających warunki życia wewnętrznego monarchii habsburgów. Hrabia Kalnoky w pierwszym szeregu musiał wystąpić do walki o byt. Polityka jego opiera się w znacznym stopniu na tém, żeby wyjednawszy zamaskowane usługi różnych państw, utrwalić swe stanowisko w Wiedniu i Peszcie. Z nadzwyczajną zręcznością potrafił przekonać dyplomatów rosyjskich, iż z nim można się tylko czegoś dogadać, gdyż z hrabią Andrassym wszelkie kwestye musiały stanąć na ostrzu noża. Co rok téż czyniono na rzecz jego ustępstwa, suma których znacznie jest teraz wyższą od różnicy arytmetycznéj pomiędzy Kalnokym a Andrassym, a nawet od całéj wartości pokojowego usposobienia i lojalności ministra Austro-Węgier. Kalnoky wygrał, bo sam pan Andrassy i pan Tisza zaakceptowali jego politykę, ale musiał to okupić tak grubym wekslem na Rosyą, że chyba wekslu tego w Petersburgu nie zapłacą. Oświadczył bowiem, że Austrya nie uzna żadnego kroku Rosyi, mającego na celu „zniesienie autonomicznéj niezależności księstwa bułgarskiego.“

Czyż można przypuszczać, żeby Rosya zgodziła się na taką kategoryczną politykę, pochwaloną pp. Andrassego i redaktora „Pester Lloyda?“ Naszém zdaniem nie może być nawet mowy o tém. Interesa Rosyi na półwyspie bałkańskim i wybrzeżu czarnomorskiém tak są poważne, że o zapoznaniu ich nie może być mowy. Rosya tyle już razy i tak dużo ustępowała, tak długo zwlekała, że daléj już na téj drodze posuwać się nie może i naturalnie, że te zabawne groźby austryackie, owe „Austrya nie pozwoli“, nie wymuszą na niéj zrzeczenia się swych praw. Obecnie koalicya europejska grozi nam z bardzo daleka. Ani Austrya, ani Włochy, ani sami Niemcy nie mogą myśleć o zimowéj kampanii. W najgorszym razie, gdyby dyplomacya nasza nie zdołała zerwać przymierza anglo-austryackiego, to sławetna koalicya może się zorganizować chyba na wiosnę. Mamy więc pół roku przed sobą i nie trzeba czasu tego tracić na próżno. Naszém zdaniem zajęcie Warny byłoby najlepszą odpowiedzią pp. Kalnokiemu i Salisburemu i krokiem naprzód na spotkanie przygotowującéj się intrygi międzynarodowéj. Praktyka historyczna uczy, iż koalicye należy uprzedzać energicznemi manewrami, a za zbliżeniem się chwili stanowczéj uprzedzić wypadki, żeby nie dać im czasu zapanować nad sobą. Logika „faits accomplis“ przekonywa dosadniéj, niż wszelkie układy i pertraktacye.“

Korespondencye Kuryera Pozn.

Lwów, 22 listopada.
(Pożegnanie dr. Zyblikiewicza. — Nowy marszałek. — Sejm. — Jubileusz.)

(a) Wczoraj żegnała deputacya Rady miejskiéj ustępującego marszałka dr. Zyblikiewicza. Na czele deputacyi stał prezydent miasta p. Wacław Dąbrowski, a w towarzystwie jego byli pp. Edmund Mochnacki i prof. dr. Gryziecki. Pożegnanie było serdeczne. — Następnie przybyła inna deputacya, złożona z kilkudziesięciu członków — deputacye rękodzielników i przemysłowców, pomiędzy niemi także delegaci z Krakowa, Tarnowa, Przemyśla i t. d., — w imieniu deputacyi przemówił tutejszy siodlarz, pan Walichiewicz, podnosząc zasługi dr. Zyblikiewicza około podniesienia przemysłu i rękodzieł. P. marszałek zapewnił ich, że jak dotychczas, tak i nadal bronić będzie spraw przemysłu i rękodzielnictwa.

Dziś o godzinie pierwszéj żegnali p. marszałka członkowie wydziału krajowego. Imieniem kolegów przemawiał pan Oktaw Pietruski, zastępca marszałka krajowego, podnosząc w dłuższém przemówieniu zasługi dr. Zyblikiewicza. — W czasie, gdy członkowie wydziału byli u marszałka, zebrali się w wielkiéj sali obrad urzędnicy krajowi, aby pożegnać swego zwierzchnika. O godzinie wpół do 2 wszedł do sali marszałek i w serdecznéj, z widocznem wzruszeniem wypowiedzianéj mowie pożegnalnéj oddał uznanie skutecznéj i wytrwałéj pracy urzędników wydziału krajowego. Imieniem urzędników przemówił p. Mochnacki.

Marszałek dr. Zyblikiewicz nie wygląda wprawdzie jeszcze tak, jak przed chorobą, lecz rekonwalescencya postępuje bardzo szybko. Codziennie prawie wyjeżdża p. marszałek na przechadzkę.

Do nowego marszałka hr. Jana Tarnowskiego wysłał wydział krajowy zbiorowy telegram gratulacyjny.

Według zgodnych doniesień, sejm rozpocznie sesyą dnia 9 grudnia, odroczy się do 17 gr. na Święta, a po Nowym Roku obradować będzie do końca trzeciego tygodnia w styczniu.

Wczoraj obchodził tu p. Rewakowicz, obecnie redaktor „Kuryera Lwowskiego“, trzydziestoletni jubileusz pracy na polu dziennikarskiém.

ZIEMIE POLSKIE.

* W sprawie rezygnacyi p. dr. Zyblikiewicza pisze „Kraj“:

Powiadają, że chleb z masłem i ministrowie padają zawsze na dobrą stronę. W tym względzie dr. Mikołaj Zyblikiewicz dzieli los ministrów. Sprawa bowiem, która go do upadku przyprowadziła, jest jedną z nader rzadkich spraw słusznych, popieranych przez namiętnego szefa władzy autonomicznéj. Przebieg jéj trwający już lat kilka, jest następujący: Rada szkólna krajowa, ciało na wpół wybrane, na wpół mianowane, jest jako władza półrządowa i półautonomiczna, niezawisłą zarówno od rządu, jako téż od Wydziału krajowego. Owóż w środkowéj instancyi tego ciała, u rad szkólnych krajowych, od lat wielu rachunkowość prowadzono tak niedbale, iż znikała wszelka ewidencya użytku sum pobranych od powiatów. Skutkiem tego niektóre rady powiatowe odmówiły wypłaty dodatków do podatku. Nareszcie sprawa, wytoczona przed sejm, spowodowała namiestnictwo do sprawdzenia rachunków własnemi siłami, a rewizya ta przez lat kilka kosztowała po 6 do 7 tysięcy rocznie. Okazało się zaś, iż znaczne kwoty od powiatów na rzecz rady szkólnéj zalegają, co namiętnym skargom na postępewanie rady szkólnéj odebrało wiele doniosłości. Owóż namiestnictwo sądziło, iż zwrot sum wydanych na sprawdzenie rachunków należy się rządowi od kraju: sejm zaś i najwybitniéj marszałek twierdził, że konieczność sprawdzania rachunków wytworzyła się z braku należytéj kontroli rachunków rady szkólnéj przez starostów, że zatém rząd winien ponieść cały koszt. Spór toczył się od lat kilku i namiestnictwo w krótkiéj drodze, przed rozstrzygnięciem sporu, odnośne kwoty przy poborze podatków sobie potrącało. Przeciw postępowaniu temu, niewątpliwie niekonstytucyjnemu, Wydział krajowy na wniosek marszałka wniósł skargę do trybunału administracyjnego o naruszenie prawa. W kraju wyrobiło się tymczasem zdanie, iż nie należy doprowadzać sporu między władza krajową a autonomiczną do najdraźliwszego wyrazu, to jest do wytaczania sprawy przed forum centralnem. Gdy opinia ta zualazła u zastępcy marszałka p. O. Pietruskiego, dotąd niesłychanie potulnego i giętkiego przedstawiciela gorliwego, gdy tenże wniósł odstąpienie od zażalenia u trybunału administracyjnego i przyjęcie na rachunek skarbu krajowego kwoty za sprawdzenie rachunków rady szkólnéj, gdy nareszcie na sesyi Wydziału krajowego zdanie to uzyskało większość, marszałek podał się do dymisyi. Prawie jednocześnie zaniemógł, tak, iż przesileniu zagroziło rozwiązanie tragiczne. Szczęściem stan zdrowia marszałka tak znacznie się polepszył, iż bez zarzutu niedelikatności całą prawdę wykryć i rzecz we właściwém świetle przedstawić wolno.

Ile w tém prawdy? — nie wiemy.

NIEMCY.

* Berlin, 23 listopada. Projekt wojskowy został już wczoraj przyjęty przez radę związkową, ale treść jego ma pozostać tajemnicą aż do wygłoszenia mowy tronowéj, któréj najważniejszym ustępem będzie zapewne pogląd (naturalnie tylko ogólny) na stósunek Niemiec do reszty mocarstw europejskich. To, co dotychczas dzienniki urzędowe powiedziały o wojskowym projekcie, odnosi się częścią do siły, o jaką ma być pomnożone wojsko, częścią do terminu, z którym ma się rozpocząć nowe siedmiolecie. Co się tyczy pomnożenia siły zbrojnéj, to podane dotychczas wiadomości nie objaśniają nas, czy odtąd pociągany ma być do wojska 1 prct. ludności z roku 1880, czy téż z r. 1885. Jeżeli przyjmiemy 1 prct. ludności z r. 1880, to otrzymamy przewyżkę 25 tysięcy ludzi; uwzględniając natomiast 1 prct. ludności z r. 1885, otrzyma się podwyższenie dotychczasowéj siły zbrojnéj o 41 tysięcy ludzi. Obecnie służy 427,274 ludzi pod bronią, w przyszłości potrzeba będzie w danym razie dostarczyć środków na utrzymanie stałéj armii, złożonéj z 468,409 ludzi! Ale nie dość na tém. Jeżeli dzienniki urzędowe się nie mylą, rząd pragnie w téj sprawie takiego pośpiechu, iż nie czekając końca obecnego siedmiolecia, które upłynie dopiero z dniem 1 kwietnia 1888 r., zażąda pomnożenia siły zbrojnéj już od 1 kwietnia roku przyszłego. Nie ulega wątpliwości, że parlament w razie przedłożenia tego rodzaju planów zażąda od rządu gruntownego ich umotywowania, i tém się tłomaczy doniesienie, że ks. Bismarck już w pierwszych dniach grudnia zamierza powrócić do Berlina, aby dać parlamentowi wyjaśnienia w sprawie obecnéj sytuacyi politycznéj.

— Z urzędowego źródła donoszą, że parlament otwarty zostanie przez ministra stanu Böttichera, zastępcę księcia kanclerza, ponieważ orędzie cesarskie zbyt jest obszerne, by jego odczytaniem można trudzić sędziwego cesarza.

— Zniżka dochodów płynących z ceł zrobiła w miesiącu październiku nowe postępy. Wedle urzędowego zestawienia zebrano w tym miesiącu 1,850,000 m. mniéj, jak w październiku roku 1885. Przewyżka bieżącego roku etatowego spada przez to na 5,840,000 marek. I podatek od wódki wykazuje już od kilku miesięcy znaczne ubytki; w miesiącu październiku wynosił deficyt 1,430,000 m.

— Socyalna demokracya niemiecka zaczyna rozstawiać od pewnego czasu na wielką skalę sieci swoje w armii, w któréj już dzisiaj znajduje się mnóstwo młodych demokratów socyalnych. Oto, co w téj sprawie pisze „Koelnische Ztg.“: „Jak swego czasu w Belgii, tak niedawno temu i w licznych okręgach niemieckich zrobiono to niewesołe spostrzeżenie, że socyalni demokraci starają się od niejakiego czasu wszelkiemi siłami o zjednanie dla swych przewrotnych celów zwolenników w wojsku. Już przed kilku tygodniami musiano aresztować znanego czeladnika stolarskiego Christensena z powodu podejrzenia, że namówił kilku saskich żołnierzy do złamania przysięgi wierności. — tego samego Christensena, którego socyaliści berlińscy obrali sobie na kandydata w pierwszym berlińskim okręgu wyborczym. Niedawno temu znaleziono znowu w berlińskich koszarach i w sąsiednich gospodach, zwiedzanych głównie przez żołnierzy, mnóstwo broszur socyalno-demokratycznych. Mianowicie ostatnie, na mocy ustawy socyalistycznéj zakazane pisemko ulotne pod napisem: „Robotnicy-Obywatele“, kończące się okrzykiem na cześć międzynarodowéj, rewolucyjnéj demokracyi socyalnéj, rozeszło się zagadkowym sposobem w wielu tysiącach egzemplarzy.“

— Wczoraj przed południem o godzinie 10 zebrali się członkowie ankiety, obradującéj nad projektem rewizyi ustawy o patentach, na pierwsze posiedzenie. Minister stanu Boetticher zagaił obrady krótką przemową, w któréj wykazał ważność zadania powierzonego komisyi ankietowéj.

— Dortmund, 22 listopada. Najprzewielebniejszy ks. biskup Paderborński zażądał od tutejszego, katolickiego dozoru kościelnego podzielenia gminy dortmundzkiéj, liczącéj 35 tysięcy dusz, na trzy parafie, wybudowania odpowiednich mieszkań dla proboszczów, daléj zbudowania nowego katolickiego kościoła w północnéj części miasta i pomnożenia liczby duchownych, zatrudnionych w duszpasterswie, przy szkołach elementarnych i wyższych zakładach miejskich. Dopiéro po zapewnieniu wypełnienia tych życzeń otrzyma tutejsze katolickie probostwo nowego pasterza.

— Berlińska „Germania“ skończyła dzisiaj szereg artykułów pod tyt.: „Fuldauer Fragen,“ w których z wielką bezparcyalnością, gruntownością i spokojem rozebrała głośną sprawę konwiktu fuldajskiego. Z tego przedstawienia rzeczy, jakie znajdujemy w „Germanii,“ wynika, że Najprzewielebniejszy ks. Biskup fuldajski poddawszy swój konwikt pod ogólny nadzor państwowy, odnośnie pod nadzor mianowanego przez państwo komisarza, dyrektora fuldajskiego gimnazyum Goebla, polecił inspektorowi ks. Schorlemerowi, który o owym państwowym dozorze nic nie wiedział, aby w żadnym razie nie zgodził się na jakąkolwiek rewizyą państwową. Ks. Schorlemer dowiedział się o prawie państwa do nadzoru nad konwiktem dopiero od dyrektora Goebla, kiedy temu ostatniemu odmówił wstępu do swego zakładu. Gdy wskutek tego ks. inspektor podał się do dymisyi, oświadczył ks. Biskup, że nie przyznał rządowi prawa do nadzoru, ale dymisyą przyjął. „Germania“ przychodzi w końcu do przekonania, że postępowanie księdza Koppa w téj sprawie jest co najmniéj niejasne.

— Najnowszy zeszyt wiadomości o kraju cesarza Wilhelma i archipelagu ks. Bismarcka, wydanych staraniem Towarzystwa Nowéj Gwinei, podaje nowe szczegóły o postępie tamtejszéj kolonizacyi. O krajowcach wyraża się naczelnik krajowy, v. Schleinitz, bardzo korzystnie. Zachowują się oni spokojnie i są w ogóle ludźmi uczciwymi, którym zupełnie zaufać można. Natomiast nie powiódł się zamiar zaangażowania na wyspach Salomona robotników do portu Finschhafen. W Konstantinhafen urządzono nową stacyą, aby w pierwszym czasie wystawieni tam byli wszyscy Europejczycy, a nawet malajczycy na febrę. Stan zdrowia polepszył się jednak późniéj znacznie. W Hatzfeldthafen nie zaszedł w przeciągu 2 i pół miesiący żaden przypadek febry. Łożysko rzeki Augusty zbadano na przestrzeni 700 mil morskich, od ujścia począwszy w górę rzeki.

ROSYA.

* Petersburg. (Zaburzenia w politechnicznym instytucie). Od trzech tygodni panują w petersburskim instytucie politechnicznym zaburzenia, przypominające dawniejsze studenckie rozruchy. Powodem do nich stało się nowe rozporządzenie dyrektora, zmieniające porządek odbywania w ciągu roku tak zwanych repetycyi. Do wakacyi repetycye odbywały się nie w pewnym oznaczonym czasie, lecz w ciągu całego roku. Student mógł zdawać repetycye z jednego przedmiotu np. dziś, a z drugiego za miesiąc. Nowy dyrektor wymagał od studentów, ażeby wszystkie takie repetycye odbywały sie w terminach, naznaczonych przez niego i radę pedagogiczną. — Po wywieszeniu przez dyrektora obwieszczenia podobnéj treści, studenci drugiego kursu nie poddali się nowemu rozporządzeniu i zwołali zebranie (schodkę, zabronioną obecnie przez nową ustawę), na które przyszedł nabludatel (nadzorca) i żądał, ażeby studenci się rozeszli, oraz, aby pięciu z nich udało się z nim do dyrektora. Zamiast pięciu, wyruszył do dyrektora cały pierwszy i drugi kurs. Na dyrektora czekano długo. Nareszcie wyszedł dyrektor i oświadczył im stanowczo, że rozporządzenia swego nie cofnie i jeżeli nie rozejdą się do domu, to wezwie policyą a nazajutrz zamknie instytut. Rozpoczął się straszny śmiech i świst. Dyrektor rozkazał 15 studentom udać się z nim do swéj kancelaryi. Reszta udała się do starszych kursów prosząc o pomoc. — O godzinie 3 rozpoczęła się ogólna schodka, składająca się ze studentów wszystkich kursów. Zaraz po zagajeniu zebrania wszedł starszy nadbludatel (nadzorca, rodzaj bedela), prosząc, by studenci się rozeszli. W odpowiedzi studenci zelżyli go ostatniemi słowy i wyrzucili za drzwi. Schodka trwała do późnéj nocy i postanowiono, ażeby pierwszy i drugi kurs nie zdawał repetycyi. Na drugi dzień wszyscy udali się do instytutu. Dyrektor zażądał, ażeby zdawali repetycye, lecz z wyjątkiem pięciu, wszyscy odmówili. Studenci, w liczbie 800 otoczyli drzwi audytoryów, wytykając palcami i nazywając mierzawcami (nikczemnikami) i podlecami tych, którzy się zgodzili na zdawanie repetycyi. Uradzono zwołać nową schodkę, na któréj postanowiono nie zdawać repetycyi dopóty, dopóki dyrektor nie zmieni swego postanowienia, a pięciu studentom, którzy zgodzili się na repetycye, nie podawać ręki i nie uważać ich za kolegów. Repetycye zostały po dawnemu i wszystko weszłoby w karby dawnego porządku, gdyby nie zaszła jedna okoliczność, o któréj studenci dowiedzieli się nazajutrz, a mianowicie, gdyby nie

APOSTOŁOWIE MOSKIEWSCY.

(11) **(Obrusiteli.)**

Z rosyjskiego pani A. Łańskoj.

(Przekład Stanisława Knake-Zawadzkiego.)

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 269.)

W tłumie dało się spostrzedz niezrozumiałe jakieś poruszenie; chłopi przedeptują na miejscu, trącając się wspólnie łokciami; wyrywają się niepewne jakieś urywane głosy, które stopniowo stając się wyraźniejszemi, ujawniają się dobitnemi słowami: „Bóg ci zapłać, Sidorze Tarasowiczu, służyłeś w spokoju; dosyć już dla ciebie, dosyć i dla nas!“

— Niechże i drugi posłuży — dobitniéj mówi czyjś głos i Piotr Podgórny występuje z gromady.

— Bóg ci zapłać, Sidorze Tarasowiczu, niechże i drugi posłuży! — powtarzają za nim bracia Byczkowie, Stepan Czerkas, Wasili Kruk, Filip Tyliput, a najgłówniéj ze wszystkich Jan Chmielewski. W tylnych szeregach podchwytują słowa i cały tłum jednogłośnie popiera starego Podgórnego.

Komisarz, nie spodziewając się takiego oporu, zaczyna tracić równowagę. Bystro się zwraca, szepnąwszy coś do pisarza. Twarz Kuroczki wyraża najzupełniejszą uległość.

Petro Iwanowicz coś się namyśla, następnie śmiałym krokiem schodzi z ganku, kierując się w sam środek tłumu. Chłopi rozstępują się przed nim.

— No, ot co, chłopcy — mówi łagodnie— głosy się między wami podzieliły, więc aby nie było żadnéj „kołowacizny“ — rzekł, zatrącając ich narzeczem — zrobimy tak: ci z pomiędzy was, co chcą Sidora Tarasowicza za starszynę, niechaj staną na prawo, rozumiecie? Ci zaś, co chcą kogo innego, niech przejdą na lewo. Zrozumieli?

— Zrozumieli, Wasze Wysokobłagorodje — odpowiedzieli chłopy, nie zrozumiawszy zupełnie, do czego to zmierza.

— Ta tedy, chłopcy: kto na prawo, a kto na lewo.

Prawie cała gromada, z wyjątkiem krewnych i przyjaciół Kułaka, przeszła na lewo.

Sidor Tarasowicz roztargnionym spogląda wzrokiem, pisarz szyderczo uśmiecha się za jego plecami, a Petro Iwanowicz potakuje dobrotliwie głową.

Zachodzące jesienne słońce oblewa swym karminowym blaskiem całe sioło, wysoki daszkowaty ganek i godło — igra ukośnemi promieniami po zielonkowatych szybach urzędu gminnego. Mimo licznego tłumu włościan, panowała zupełna cisza; wszyscy oczekiwali odezwania się pana pośrednika.

Ale pan pośrednik nie rzekł ani słowa, tylko wykręciwszy się z gracyą na obcasie, jak gdyby próbował piątéj figury w kadrylu, przeszedł pomiędzy rzędami rozdzielonych włościan, z jednego końca na drugi — i strona lewa stała się przed nim najnaturalniejszym sposobem stroną prawą, a Sidor Tarasowicz Kułak został wybrany starszyną znaczną większością głosów — oczém spisano natychmiast protokuł.

W tak prosty i jasny sposób, bez najmniejszéj „kołowacizny“ przeciął przemysłowy pośrednik ten węzeł gordyjski.

Po upływie godziny trójka wypoczętych już koni stała przed gankiem, pobrzękując dzwonkami, a Petro Iwanowicz, siadając w sanie, szepnął na ucho wójtowi, który go podsadzał:

— We wtorek rozprawa z Makarym, pamiętaj nie zasypiać gruszek w popiele!

— Oczywiście — odrzekł z pogodném, tryumfującém obliczem starszyna — boć mam zresztą i świadków i...

— Ruszaj! — zawołał na woźnicę pośrednik, otulając się futrem i rad z siebie, że tak sprytnie udało mu się rozwiązać całą sprawę.

Konie szybkim stępem wyruszyły po za bramę; na skręcie wzięły na prawo i zniknęły wkrótce z przed oczu zdumionych tém wszystkiém włościan.

Gromada poczęła się powoli rozchodzić, nie mogąc pojąć, gdzie tu właściwie jest to „lewo“ i „prawo“ — bo czy tak, czy owak — czy na prawo, czy na lewo, zawsze „wychodził“ Kułak.

Zamiar wyswobodzenia się prawnym sposobem z pod jarzma wójta, zakończył się tedy w powyższy sposób; ale na tém się nie skończyło. Dla Kułaka był ten rzeczywisty tryumf jeszcze za mały; chciał się on i na przyszłość zabezpieczyć od wszelkich takich wrogich objawów.

Zarządziwszy tedy pospołu z pisarzem tajemne śledztwo i przekupiwszy szynkarza jakąś ponętną obiecanką, — wszechpotężny wójt zabrał się do Hawryka Szczołkunowa, któremu przyszło skórą swą odpowiedzieć za chętkę pouczania włościan.

Z upoważnienia komisarza włościańskiego zwołał Sidor Tarasowicz sąd gromadzki, na którym wydano taki wyrok: „Skazując na rózgi Hawryka Tymofiejewicza za kłamliwe i fałszywe wyjaśnienie „położenia“, wydala się go na zawsze z Wilczéj włości“.

Włościanie byli wielce zadziwieni tym własnym swym wyrokiem, lecz przekonali się zaraz, że wyrok ten jest całkiém prawny — bo stwierdzony temi samemi gromadzkiemi pieczęciami, które dla pewności i na wszelki przypadek złożone były pod Kułaka kluczem.

Z resztą włościan postąpiono nieco łagodniéj. Przetrzepawszy ich cokolwiek rózgami — tak dla przykładu — pozamykano ich na dni sześć o chlebie i wodzie „w chłodnéj“ — poczém puszczono ich na wolność.

Niespokojny żywioł został tym sposobem usunięty — i wszystko poszło starym trybem w tém państwie nierządu i samowoli.

Sponiewierany i zagniewany Hawryk Szczułkunow wyniósł się z swym dobytkiem z sioła, odgrażając się, że pójdzie choćby do Petersburga, nazwał wszystkich durniami, plunął, a na ostatku posłał wszystkich do stu djabłów.

Co się zaś tyczy Makara, to ten nie doczekał się wątpliwego wyroku nieomylnéj sprawiedliwości mirowego zjazdu, „albowiem dnia dzisiejszego przedstawił się do wieczności“ — jak zaraportował starszyna komisarzowi słowami pisarza. (C. d. n.)

wysłano z Petersburga 6 studentów. Teraz dopiero wzburzenie doszło do ostatecznych granic. Rozpoczęły się zebrania na zebrania. Rezultatem tych zebrań było to, że studenci czwartego Korecki (Małorusin) i Certowicz (Polak) tak pobili dyrektora w obecności studentów i profesorów, że okulary jego zostały potłuczone w drobne kawałki, a twarz zupełnie mu spuchła. Dyrektor ciągle wrzeszczał: „Sybir! policya!“ Zjawiła się policya. Studentów Koreckiego i Certowicza aresztowano. Naznaczono konferencyą profesorów. Zebrano znowu studentów wszystkich kursów, a dziekan odczytał im następujące postanowienie konferencyi:

Konferencya zadecydowała, że postępek ten jest obelgą (pozoriszcze) dla profesorów i studentów i w ogóle dla zakładu naukowego.

Stundenci jednak głośno zawołali: nie! won! Dziekan wyszedł. Rozpoczęły się liczne aresztowania. Śledztwo, które prowadzi się dla wykrycia przyczyn rozruchów, ma być pokierowane tak, ażeby wszystko zwalić na intrygę polską. Trzech profesorów: Belsztejn, Krasnocki i dziekan Zendniewicz oświadczyli, że jeżeli konferencya poruszy sprawy narodowościowe lub jeżeli śledztwo będzie prowadzone w takim kierunku, żeby winę całą zwalić na jakąkolwiek narodowość, to natychmiast podadzą się do dymisyi. Gradonaczalnik petersburgski wezwał do siebie sześciu studentów, mających wpływ między kolegami, i oświadczył im, że jeżeli rozruchy nie ustaną, zostaną uwolnieni z instytutu. Car odwiedził instytut, dyrektorowi z napuchniętemi jeszcze od pobicia policzkami podał rękę i pochwalił go za energiczne postępowanie z studentami.

ANGLIA.

* Szkocya, kraina głośnych niegdyś prześladowań katolickiego Kościoła, z przywróconą niedawno hierarchią katolicką, stara się dotrzymać kroku postępowi świętego Kościoła naszego w innych krajach.

Biskupi szkoccy zebrawszy się niedawno temu na osobny sobór szkocki, wydali obecnie do duchowieństwa i do ludu wiernego piękny list pasterski, w którym po krótkim poglądzie na prześladowanie 16 wieku mówią o stanie swych zakładów naukowych. Dostojni Pasterze zaznaczają, iż dotąd nie było im możebném urządzić dla każdéj dyecezyi osobnego seminaryum duchownego, że jednakże postarali się o to, aby wspólny zakład naukowy dla kleryków szkockich znacznie powiększony i ulepszony został. Około 100 przyszłych kapłanów kształci się obecnie w tym przybytku wiedzy i pobożności. Daléj donoszą Biskupi o założeniu osobnego funduszu wspólnego, z którego opędzać będą potrzeby kościołów, kaplic, zakładów i swoje własne — a kończą list swój serdeczną zachętą do cnót kapłańskich, chrześciańskich w ogóle.

BELGIA.

* Wybory do król. flamandzkiéj Akademii umiejętności wykazały znów w całéj pełni nietolerancyą liberalizmu. Dotychczas wchodziło w skład członków téj akademii 12 katolików, 6 liberałów. Przy obecnym wyborze 8 członków postawili katolicy 4 wybitnych katolików i 4 liberałów — przeciwna partya zażądała dla siebie 6 krzeseł, pozostawiając dwa ostatnie katolikom. Kiedy katolicy większością kilku głosów kandydatów swoich przeprowadzili, opuścił wiceprezes Akademii sędziwy poeta Van Beers (liberał) z vanem Maxen Rooses, kustoszem muzeum plantyńskiego w Antwerpii salę — a w kilka dni później podali się do dymisyi wraz z nowo wybranym członkiem panem Sleecx. Liberalne dzienniki piszą, że panowie ci nie chcą mieć nic wspólnego z owém „gniazdem popów i ultramontanów“. Niebawem przyjdzie do nowych wyborów. Akademia brukselska składa się z $^2/_3$ częściach z liberałów a tylko w $^1/_3$ z katolików. W akademii flamandzkiéj rażą liberałów najwięcéj pp. prof. Piotr Willems, świeżo mianowany dyrektorem honorowym w Heidelberdzie i dr. Alberdingk z Lowanium.

AMERYKA.

* Nowy Jork, 8 października. Przedwczoraj, t. j. 6 paźd. włamali się do kościoła Notre Dame złodzieje i zabrali pomiędzy innemi dwie korony Matki Boskiéj. Jedna z tych koron była prawdziwém arcydziełem sztuki, trzydzieści amerykańskich pań ofiarowało ją kościołowi. Oprócz wartości artystycznéj większa z koron miała i wartość realną, składała się bowiem z 22 i pół funta srebra, 2 funty złota i 126 drogich kamieni. Druga korona cokolwiek lżejsza, była niemniéj artystycznym wyrobem, był to dar cesarzowéj Eugenii a na wystawie paryskiéj w roku 1867 wystawca jéj otrzymał nagrodę, Schwytano wprawdzie złodziei, lecz skradzione przedmioty znaleziono już połamane i zniszczone.

— Nowo mianowany pocztmistrz Harrity we Filadelfii, nie podoba się republikańskiéj prasie i występuje ona przeciw niemu gwałtownie z powodu, że wielu katolikom ofiarował urzędy.

— Wedle sprawozdania urzędowego ludność Stanów Zjednoczonych wynosi obecnie 58 milionów 420,000 dusz. Dochody celne przynoszą 336,539,727 dolarów, — a wydatki 242,483,138 dolarów.

— W ostatnich trzech miesiącach r. b. liczba samobójstw w Ameryce jest przerażającą. Wedle „Insurance Chronicle“ było w tych miesiącach 529 wypadków samobójstwa. 160 samobójców było urodzonymi Amerykanami, 81 pochodziło z Niemiec, 20 z Francyi, 14 z Anglii a 11 z Irlandyi. Bardzo to wymowna liczba, świadcząca o tym mniemanym dobrobycie amerykańskim.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna

Poznań, środa 24 listopada.

* **Doniesienia kościelne.** W Jeneralnym Konsystorzu Arcybiskupim w Gnieźnie otrzymali wczoraj kanoniczną instytucyą:

1) Ksiądz Kempski na Smogulec. 2) Ks. Gabryel na Zabartowo. 3) Ks. Sołtysiński na farę w Gnieźnie. 4) Ks. Malczewski na Szadłowice. 5) Ks. Dandelski na Kobylin. 6) Ks. Kahl na Wąwelno. 7) Ks. Ziętak na Dzwierzchno. 8) Ks. Strybel na Runowo. 9) Ks. Poturalski na Duszno. 10) Ks. Sliwiński na Baszków. 11) Ks. Wierzbicki na Sulmierzyce. 12) Ks. Tesmer na Kosztowo i Krostkowo. 13) Ks. Kowalewski na Ostrowo p. Pakość.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał adwokatowi i notaryuszowi radzcy sprawiedliwości Kairiesowi w Chełmnie order orła czerwonego czwartéj klasy.

* ***Na trzeci tysiąc*** „Bratniéj ofiary“ przeniesienia 877 marek 55 fen. Dziś nadesłali ***zebrane przy Introdukcyi ks. Janasa w Stawie 77 mr.*** (Brawo!).

Z. B. z Krzywina 3 mr., ***zaoszczędzone dla „bratniéj ofiary“.***

Razem 966 marek 55 fen.

* ***Stypendya*** z funduszu antipolskiego, celem germanizowania prowincyi wschodnich, zostały już, jak donosi „Oberschl. Anz.“, przez państwo ustanowione. Opolski obwód rejencyjny został także tą dotacyą uszczęśliwiony. Stypendyum wyznaczono: 1) dla młodzieży, kształcącéj się na wszechnicach i akademiach, a pochodzącéj z opolskiego obwodu rejencyjnego i będącéj niemieckiego rodu, w sumie od 300—900 marek rocznie; 2) dla uczniów rodu niemieckiego trzech wyższych klas — prymy, sekundy i tercyi — w obrębie opolskiego obwodu rejencyjnego, w sumie po 150—450 marek rocznie. Głównym warunkiem przy uzyskaniu stypendyum jest niemieckie usposobienie, — ale pod pewnemi warunkami mogą téż uzyskać wsparcie tacy akademicy lub gimnazyaści, których język polski jest językiem ojczystym. Obok względu na rodziców ma udzielenie stypendyum zależeć od pilności i prowadzenia się ucznia. Mogą także uzyskać stypendyum aptekarze i miernicy, ale każdy stypendyat musi się zobowiązać, że po ukończeniu studyów przez lat pięć pozostanie na swym urzędzie w obrębie opolskiego obwodu rejencyjnego. Kandydatów do stypendyum będą przedstawiali landraci i przełożeni zakładów, ale decyzya pozostawiona w ręku rejencyi.

Zobaczymy, jakie rząd z tą ustawą zrobi doświadczenie i jakie ona wyda owoce; my sądzimy, że wiązanie stypendyata kontraktem, mocą którego młodzieniec ma się zobowiązać do siedzenia przez lat pięć na jedném miejscu, gdy dojdzie do rozumu i gdy się szerokie pole do pracy przed nim otworzy, nie zyska prawdopodobnie sympatyi w kołach młodzieży. Znamy podobne ograniczenia w innym zawodzie, w Prusiech okazały się one niepraktycznemi, to téż rząd odstępuje niejednokrotnie od swego żądania i prawa. Ciekawi jesteśmy, o ile ten punkt kontraktu okaże się praktycznym i pożytecznym przy nowo-utworzoném stypendyum.

* **Wystawa.** W foyer teatru polskiego wystawione są obrazy W. Gersona: „Powrót do Polski Kaźmirza Odnowiciela (1040 r.)“, „Królowa Jadwiga i Chrystus na krzyżu“.

Wystawa otwarta codziennie od godziny 11 do 4, w niedziele zaś i święta od godziny 12 do 5.

Wstęp dla dorosłych 30 fen., dla dzieci 15 fen.

* **Teatr polski.** Jutro na benefis p. Marcelego Trapszy po raz pierwszy komedya M. Wołowskiego i Kotarbińskiego „Nie wypada“.

Wspomnieliśmy już o benefisie naszego znakomitego artysty. Dziś ponownie przypominamy Publiczności, że jutro już czwartek.

W sobotę po raz pierwszy słynny dramat d'Ennery i Tarbe „Męczennica“.

* **Nadzwyczajne** posiedzenie walne Towarzystwa Gimnastycznego w Poznaniu odbędzie się jutro w czwartek dnia 25 b. m. wieczorem o godzinie $8^1/_2$ na sali pana B. Knolla przy ulicy Wrocławskiéj nr. 18. — Ponieważ ważne kwestye są na porządku dziennym przeto o liczny udział uprasza Zarząd.

* **Sluby.** W kościele farnym pobłogosławiony został w dniu wczorajszym związek małżeński pomiędzy panem dr. Wawrzyńcem Grodzkim a panną Heleną Majewską z Poznania. Aktu ślubnego dopełnił wuj dr. Grodzkiego, ks. prob. Pietraszewski z Łekna.

W kościele św. Marcina pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy panem Tomaszem Święcickim, inżynierem z Królestwa, a panną Maryą Krysiewicz z Poznania.

* **P. Teodor Szulc,** znany litograf poznański, wydał w tych dniach książkę o 39 tablicach in 4°, przedstawiających wizerunki królów polskich, na tle kolorowém, w obwódce złoconéj, bardzo gustownéj. Pod każdym portretem umieszczone jest krótkie, lecz treściwe objaśnienie historyczne, odnoszące się do panowania przedstawionego króla. Okładkę, oraz kartę tytułową zdobi herb Korony i Litwy, reprodukowany sposobem chromolitograficznym w 6 kolorach. — Polecamy to wydawnictwo, zwłaszcza w obec zbliżającéj się Gwiazdki. Cena bardzo przystępna.

* **Zwracamy** uwagę na anons p. dr. Stauba, b. asystenta znanego dermatologa profesora Köbnera, który się tu w Poznaniu osiedlił i mieszka przy Placu Królewskim nr. 9. Pan Staub urządza także poliklinikę dla ubogich chorych.

* **Minister** spraw wewnętrznych Puttkamer przybył przedwczoraj wieczorem z Wschowy i Leszna do Poznania, przenocował u naczelnego prezesa i odjechał wczoraj zrana w towarzystwie jego do Gniezna. — Wieczorem powrócił kuryerskim pociągiem i udał się natychmiast daléj do Berlina.

* **Pertraktacye** z magistratem poznańskim w sprawie urządzenia szkół uzupełniających nie zostały jeszcze ukończone. Jak słychać, zamierza ministeryum urządzić tu szkołę uzupełniającą, lecz w jaki sposób będzie zorganizowaną, nie wiadomo jeszcze.

* **Koncert.** Jak w inne lata, tak i w bieżącym roku urządza zakład gry na skrzypcach p. Bertolda Neumanna, Stary Rynek nr. 77, popis swych uczniów. Ponieważ sala gimnazyum Fryderyka Wilhelma, w któréj popis ten zwykle się odbywał, okazała się dla Publiczności za szczupłą, przeto już w roku zeszłym urządził p. Neumann popis ten w sali Lamberta, przeznaczając dochód z tego koncertu na przyodziewek dla niezamożnych dzieci szkólnych. Zeszłego roku była sala zapełnioną — i niejedno dziecko polskie otrzymało z opłaty wstępnego odzież i pożywienie. — I w tym roku odbędzie się podobny koncert na sali Lamberta i to w czwartek dnia 2 grudnia. Nie wątpimy, że Publiczność nasza usiłowania p. Neumanna poprze. Pomiędzy utworami, które będą wykonane, znajdują się, jak się dowiadujemy, utwory Kąckiego, Łady i innych. Dodajemy, że pan Neumann jest uczniem p. Henryka Wieniawskiego.

* **Straszliwe** nieszczęście wydarzyło się przedwczoraj na Ostrówku. Żona pewnego czeladnika młynarskiego pozostawiła dwoje swoich dzieci, 4-letniego chłopczyka i jednoroczne dziewczątko w domu, posadziwszy ostatnie z nich na starych łachmanach w pobliżu pieca. Po powrocie przedstawił jéj się straszliwy widok. Mała dziewczynka otoczona była płomieniami, — chłopczyk zaś skrył się w kąt izby. Okazało się, iż chłopczyk wyciągnął z pieca żarzący się węgiel, który zajął suknie jego siostry. Wśród straszliwych jęków dziewczynka zmarła.

* **Otorowo.** Zapowiedziana z ambom tak naszego, jako i sąsiednich kościołów introdukcya księdza Schneidera — dotąd wikaryusza z Pniew — na proboszcza parafii otorowskiéj, odbyła się w niedzielę w sposób przepisem kościelnym określony w naszym kościele jak najuroczyściéj. Ludu z parafii otorowskiéj, oraz parafii sąsiednich zebrało się bardzo wiele. — Uroczystość samą rozpoczęła wotywa, odprawiona przez ks. wikarego Frankowskiego z Pniew, podczas któréj dziatwa szkoły otorowskiéj na chórze śpiewała. — Po wotywie zgromadzili się wszyscy wierni przed tutejszém probostwem, by w składzie ugrupowanéj procesyi zaprowadzić przed ołtarz nowego pasterza. Porządkiem stanęły chorągwie, szkoła otorowska, po ubu stronach których utworzyły szpaler bractwa ze świecami. Otoczony zastępem duchownych, zebranych z okolicy, nasz czcigodny proboszcz w asystencyi ks. dziekana i szambelana Hebanowskiego z Lwówka, których poprzedzał tutejszy dozór kościoła, na czele którego przewodniczący w tymże dozorze, p. hr. Łącki z Lipnicy, niósł klucze od bram naszéj świątyni, ruszył pochód uroczysty, przy intonacyi wzniosłego pienia naszego nieśmiertelnego wieszcza: „Kto się w opiekę etc.“ Przy bramie kościoła zatrzymał się na chwilę pochód, by dopełniono formalności wręczenia kluczy przyszłemu proboszczowi. — Po odbytych rytuałem przepisanych modłach kapłańskich przy ołtarzu i odśpiewaniu „Te Deum“ przemówił czcigodny ks. dziekan najprzód do naszego ks. proboszcza, potém do parafian, wyliczając w treściwych słowach obowiązki pasterza względem swych owieczek i odwrotnie, na co odpowiedział również w gorących słowach ks. proboszcz, prosząc wiernych, by w swych modłach raczyli prosić Nieba o pomoc i błogosławieństwo. Kazanie wygłosił znany z wymowy zacny ksiądz Myller, proboszcz z Wytomyśla. Czcigodny kaznodzieja wykazał dosadnio, czém to jest prawy kapłan katolicki i jakie jego zadanie? oraz jakim i naród katolicki względem swych kapłanów być powinien. Niech wystarczy, gdy powiem, że kazanie, którego każde zdanie krasomówcy żarliwość o chwałę Boga piętnuje, słuchaczy na wskroś przejęło. Sumę odprawił nasz nowy proboszcz, podczas któréj dziatki wiejskie szkoły otorowskiéj pod dyrekcyą tamecznego nauczyciela p. Dąbkiewicza mszą łacińską, ku podniesieniu wszystkich, bardzo pięknie odśpiewały, za co p. Dąbkiewiczowi na tém miejscu składamy nasze podziękowanie. Po skończonem nabożeństwie odprowadziliśmy naszego księdza proboszcza do jego pomieszkania, gdzie odbyła się uczta. Szereg długi toastów rozpoczął gospodarz, ks. Schneider, na cześć naszego Najprzew. ks. Arcypasterza, na który odpowiedział ks. dziekan. Przeważna część później wzniesionych toastów tchnęła ogólném życzeniem, by nowemu naszemu, czcigodnemu i kochanemu księdzu proboszczowi życie pomiędzy nami płynęło jak najmiléj, czego i ja, jako parafianin jemu z całéj duszy życzę.

* **Jarocin.** Dowiadujemy się, że w mieście naszém osiedla się jako adwokat rodak nasz, asesor sądowy p. Zielewski.

* **Oborniki.** Kadencye sądowe odbędą się w roku przyszłym: w Murowanéj Goślinie dnia 21 i 22 stycznia, 11 i 12 marca, 6 i 7 maja, 1 i 2 lipca, 30 września i 1 października, 2 i 3 grudnia; w Połajewie 28 i 29 stycznia, 18 i 19 marca, 13 i 14 maja, 8 i 9 lipca, 23 i 24 września, 25 i 26 listopada.

* **Kempno.** Komornik sądowy M. zastrzelił się tu w zeszłą niedzielę.

* **Wielichowo.** P. Niklewicz, naczelnik tutejszego urzędu pocztowego, opuszcza z dniem 1 stycznia, po 30-letniéj działalności, swoję posadę. Swą uprzejmością i grzecznością zjednał sobie p. N. ogólny szacunek, z żalem więc tracimy tego obywatela. — W sąsiednich Prochach, majętności hr. Adama Platera, utonął zeszłéj soboty wymiernik Nowak z Trzcinicy. Prawdopodobnie był on w stanie nietrzeźwym. — W Karczewie zapadła się przy jednym z budynków dominialnych ściana i przywaliła człowieka, który pod gruzami śmierć znalazł.

* **Koronowo.** Aptekarz Speichert, którego sprawa w ostatnim czasie tak wielkiego nabrała rozgłosu, został w ubiegłym tygodniu za urlopem wypuszczony z więzienia, w którém dziesięć przeszło lat przesiedział, a przesiedział — jak się zdaje — niewinnie. To téż z wszelką pewnością spodziewać się można, że tymczasowy urlop w stałe uwolnienie się przemieni. Wypuszczenie swoje na wolność zawdzięcza Speichert niezmordowanym zabiegom swego brata, który jest asesorem w Bydgoszczy, i adwokata dr. Hallianta, rodaka naszego. Kaucyi 6000 marek, które zań ofiarowano, nie przyjęto, lecz uwolniono go bez kaucyi. Wzruszające do głębi są opowiadania tych, którzy mieli sposobność Speicherta oglądać po jego uwolnieniu w hotelu pana Rybarczyka w Koronowie. Osoba, która te szczegóły piszącemu opowiadała, zaręcza, że jéj łzy stanęły w oczach na widok tego nieszczęśliwego człowieka. Zdawaćby się mogło, że zupełnie on już niestósowny dla tego świata; złamany on całkiem na ciele i duchu. — Speichert ma dopiero lat 45, ale wygląda jako starzec przeszło 70-letni. Łysy prawie zupełnie, wychudły, wyżółkły na twarzy, licznemi zmarszczkami okrytéj; zreumatyzmowany tak, że ledwo nogami powłóczyć może. Mówi bardzo powoli, ale z tego, co powie, poznać zawsze człowieka wykształconego. — Radości z powodu uwolnienia swego żadnéj na nim nie widać, przynajmniéj nie zdradził jéj żadnym, choćby najmniejszym uśmiechem. Widocznie czuje się zaambarasowanym, gdy weźmie jaką rzecz do ręki, któréj w tych wszystkich latach może ani nie widział. Kupił sobie n. p. u p. Rybarczyka etui do cygar, ale biedak nie wiedział, jak cygary w nie włożyć i czy w ogóle się opłaci je w nie wkładać, bo, jak mówił zakłopotany, cygary pewnie ztąd tak czy tak wypadną. Gdy zobaczył szczotkę do włosów, zaraz chciał ją sobie kupić, ale mu ktoś zwrócił uwagę, że nic mu po niéj, bo przecież włosów nie ma. Zastanowił się chwilkę, a potém rzekł: „Toć przecież nad uszami mi jeszcze kilka włosów pozostało“, i kupił ją sobie. Do powozu, który go miał zawieść do Bydgoszczy, trzeba go było prowadzić i pomagać mu przy wsiadaniu. Przed rokiem piszący te słowa miał sposobność widzieć Speicherta w zakładzie. Każdy inny z więźniów, choć cokolwiek spojrzał na nas, ów zakład zwiedzających, lecz Speichert spokojnie siedział przy swym kołowrotku, nawijał nici do robienia płótna i ani się nie obrócił. Już przed dwoma laty donosiły gazety, że jego sprawa ma jeszcze raz być podjętą. Gdy się o tém Speichert dowiedział, prosił zaraz dyrektora więzienia, aby mu pozwolił zapuścić zarost, aby po wypuszczeniu na wolność, którego się lada chwilę spodziewał, nie wyglądać jako wiezień. Ale dyrektor nie pozwolił na to. I oto jeszcze dwa długie lata musiał przesiedzieć w więzieniu. Nie dziw, że w całém swém braniu okazuje zawsze jakieś rozdrażnienie. Spodziewać się należy, że otoczony troskliwą pieczą rodziny, przyjdzie Speichert z czasem zupełnie do siebie, ale na to pewnie całych lat będzie potrzeba. A któż wynagrodzi mu tak wielką krzywdę, poniesioną na honorze i na majątku?

† **Ks. Michał Tuchołka,** proboszcz w Płowężu, dyecezyi chełmińskiéj, zmarł dnia 19 b. m. w 73 roku życia. R. i. p.

* **Berlin.** Rocznicę śmierci wieszcza naszego, Adama Mickiewicza obchodzić będziemy tego roku w zwykłym lokalu posiedzeń Towarzystwa Przemysłowców Polskich „Arnimshalle“ przy Komandantenstrasse nr. 20 w poniedziałek dnia 29 b. m. o godzinie 9 wieczorem. Na uroczystość tę zapraszamy Szanownych Rodaków. — Komisya: P. Degórski, Sz. Barłogowski. (W katolickiem kasynie, w którém inne lata rocznica ta obchodzona była, wywieszono podobno kartę z napisem: „Nur für Deutsch sprechende“).

* **Lekcyi** prywatnych nie mają udzielać dzieciom miejscy nauczyciele w Berlinie. Gdyby które z dzieci potrzebowało pomocy w naukach, to ma rektor donieść o tém deputacyi szkólnéj, która, jeśli uzna wniosek za uzasadniony, wyznaczy nauczyciela i płacić mu będzie honoraryum z kasy miejskiéj, aby rodzicom ulżyć w tym względzie.

* **Zbrodniarz** ze strachu przed wojskowością. Zeszłego wtorku stawał przed sądem w Berlinie młody jeszcze człowiek, robotnik Larisch, który od pewnego czasu dopuszczał się kradzieży, aby, jak mówił, uwolnić się od wojska. Sądy skazywały go kilkakrotnie na więzienie. Larisch, dowiedziawszy się, że z powodu tych kar nie będzie wolny od wojska, i że jedynie druga klasa dostałaby mu się w wojsku, popełnił ostatecznie grubszą kradzież. Przed sądem zeznał we wtorek, że z rozwagą popełnił tę zbrodnię, t. j. coś „ordentliches,“ aby się dostać wreszcie do zuchthausu. Stało się zadość jego woli, bo na mocy kodeksu karnego poszedł na sześć lat do domu karnego. „Die Geschichte ist zwar ein bischen theuer geworden“ zawołał zasądzony, ale pocieszał się tém, że cel osięgnął.

* **Król bawarski Otton** na zamku Fürstenriede — jak piszą dzienniki niemieckie — cały czas spędza tylko na przeglądaniu pism illustrowanych i paleniu cygaret. Po największéj części stoi w oknie i rozkłada ręce powiewając białą chustką od nosa, tak że patrząc nań, zdaje się, że rozmawia z kim. Wprawdzie rozmawia, lecz tylko sam z sobą. Osobom znajdującym się w zamku, wzbroniono surowo przechodzenia tamtędy, gdzie król oknem spoziera, a jeżeli tego konieczność wymaga, natenczas każdy udaje, że nie widzi króla. Służba królewska składa się ze starego kamerdynera, czterech czarno ubranych dozórców i staréj kobiety, która łóżko królowi pościela. Ludziom tym zakazano jak najsurowiéj mówienia komukolwiek o tém, co się w zamku dzieje. Król Otton lubi samotność, czasami jednakże pragnie towarzystwa. Pewnego razu siedząc przy stole, zawołał: idzie Konrad, czego chce? i rzeczywiście wszedł masztalerz Konrad. Zdziwiło to wszystkich, gdyż ani król, ani nikt z obecnych nie widział go przechodzącego. Obok sypialni królewskiéj budują kaplicę, z czego się król Otton bardzo cieszy i dowiaduje się często o postępy budowli. Wie również o tém, że brat jego król Ludwik nie żyje i że on został jego następcą, lecz nie wspomina o tém od niejakiego czasu wcale.

* **Ks. Stefana J. Percy,** T. J., członka stowarzyszenia „Royal Society“ w Londynie, jednego z najsłynniejszych astronomów naszych czasów, którego niedawno wysłał rząd angielski do Indyi Zachodnich celem obserwacyi całkowitego zaćmienia słońca, uznał senat uniwersytetu dublińskiego doktorem filozofii (Doctor of sciency).

TELEGRAMY.

Carogród, 23 listopada. Jenerał Kaulbars odwiedził dziś w towarzystwie ambasadora Nelidowa w. wezyra i ministra spraw zagranicznych.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Pamiętnik Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego** przy uniwersytecie wrocławskim, wydany w roku złotego jubileuszu 1886. Nakładem „Drukarni Polskiéj“ we Wrocławiu. (Jan Szymański).

Skrzynka do listów.

Księża Filipini w Tarnowie. Reklamacye do Niemiec należy pisać na karcie korespondencyjnéj lub w liście. Niefrankowane reklamacye uważa poczta niemiecka jako listy niefrankowane i każe nam opłacać podwójne porto. Za ostatnią zapłaciliśmy 20 fen.

W. ks. proboszczowi Chmielewskiemu w Pogrzybowie donosimy uprzejmie iż **„Elenchus“** czyli wykaz kleru naszych Archidyecezyi nie wyjdzie i w tym roku z różnych przyczyn razem z „Ordo divini Officii“, lecz dopiero później, prawdopodobnie w lutym r. p. osobno wydany i Przewielebnym Księżom Dziekanom przesłany zostanie.

Rubrycela wyjdzie w zwykłym czasie.

Zamówione formularze wysełamy. Odpowiedniego żywotu św. Katarzyny znaleść nie mogliśmy, będziemy jednakże daléj poszukiwali. Obrazki, o ile nam wiadomo, ma na składzie Towarzystwo św. Łukasza w Krakowie. Przy téj sposobności polecamy nasz „Kalendarz wieczysty“ przez ks. proboszcza Ćwiklińskiego napisany a naszym nakładem wychodzący. Prospekt w tych dniach się ukaże. Jest to dzieło zasługujące na jak największe rozpowszechnienie. Cenzura kościelna wyraża się o niém z jak największém uznaniem.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 23 listopada.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ksiądz Podworski z Krakowa, Dybisławski z Boruszyna, Schmidt ze Szczecina, Teinert z Wrocławia, dr. Tomaszkiewicz z żoną ze Studzieńca.

Telegram giełdowy

Berlin, 24 listopada 1886. (Kursa końcowe.)

Ziemiopłody.

Pszenica spok.	
listopad-grudź.	152,50
kwiecień-maj	160,50
Żyto spok.	
listopad-grudź.	130,50
kwiecień-maj	133,50
maj-czerwiec	133,75
Oléj rzep. słabo.	
listopad-grudź.	45,30
kwiecień-maj	45,70
Okowita słabo.	
w miejscu	37.50
listopad-grudź.	37,60
grudź.-styczeń	—,—
kwiecień-maj	39,80
maj-czerwiec	39,—
Owies	
listopad-grudź.	109,—
Wyp.-żyta wsp.	500
Wyp.-oko. kw.	70,000

Kapitały.

Berlin, 24 listop. 1886.

Consol. 4%	105,90
Pozn. 4% listy z.	102,80
Poz. 3½% list. z.	99.60
Pozn. listy rent.	104,20
Austr. banknoty	161,90
Austr. renta srebr.	68,50
Ros. banknoty	193,10
Ros. consol. 1871	97,60
Ros. listy zast.	96,80
Pol. 5% listy zast.	60,10
Pol. likw. l. zast.	56,—
Węg. 4% rent. zł.	84,10
Austr. kred.akcye	468,50
Austr. franc. kol.	402,50
Lombardy	169,50
Usposob. spok.	

Szczecin, 24 listopada 1886. (Kursa końc.)

Pszenica słabo.	
listopad-grudź.	157,50
kwiecień-maj	162,50
Żyto spok.	
listopad-grudź.	127,—
kwiecień-maj	130,—
Oléj rzep. niezm.	
listopad	45,—
kwiecień-maj	45,—
Okowita niezm.	
w miejscu	36,70
listopad-grudź.	36,80
grudź-styczeń	36.80
kwiecień-maj	38,80
Petroleum	
w miejscu	11,40
Rzepik	
w miejscu	

Stan powietrza.

Dnia 23 listopada 1886 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term. C.
Mulaghmore . .	774	Płd. Z.	1	pogodne	10
Aberdeen . . .	772	Płn.	1	pogodne	1
Chrystiansund .	768	Płd.Z.	3	zachm.	10
Kopenhaga . .	775	Płn.Płn.Z.	2	zachm.	2
Sztokholm . . .	773	Z.	1	pochmurno	—1
Haparanda . . .	766	spokojnie.		pochmurno	1
Petersburg . . .	767	Płn.	1	śnieg	0
Moskwa	764	Z.	1	zachm.	1
Kork, Queenst.	776	Z.	1	pół zachm.	10
Brest	775	Płn. W,	2	bez chmur	4
Helder	776	W.	1	mgła	2
Sylt . . . . . [1]	776	Płd. Z.	1	pół zachm.	0
Hamburg . . . [2]	775	Płn.	1	mgła	0
Świneminde . [3]	774	Płn.	2	pół zachm.	4
Neufahrwasser .	772	Płn.Płn.Z.	2	pół zachm.	5
Kłajpeda . . . [4]	771	Płn.Płn.W	3	pogodne	3
Paryż	774	Płn.	2	zachm.	2
Monaster	775	Płn.	1	parno	5
Karlsruhe . . .	773	Płn. W.	2	pochmurno	4
Wiesbaden . . .	774	W.Płn.W.	1	zachm.	6
Monachium . . .	772	Płn. Z.	3	zachm.	1
Kamienica . . [5]	775	Płn. W.	1	pochmurno	1
Berlin . . . . [6]	774	Płn.	1	pół zachm.	1
Wiedeń	769	Płn.Płn.Z.	2	zachm.	5
Wrocław . . . [7]	774	Płn.Z.	3	zachm.	2
Isle d'Aix . . .	774	Płd.W.	4	bez chmur	9
Nizza	—	—		—	—
Tryest	766	spokojnie.		zachm.	8

[1]) Rano śron. [2]) Sron. [3]) Sron. [4]) Silny śron. [5]) Parno. [6]) Mgła, śron. [7]) Rano deszcz.

Uwaga. Stacye powyższe podzielone są na 4 grupy: [1]) Europa północna, [2]) pas nadbrzeżny od Irlandyi do Prus Wschodnich, [3]) Europa środkowa na południe od powyższego pasu, [4]) Europa południowa. — W wyliczaniu stacyi zachowano w każdéj grupie kierunek od zachodu ku wschodowi.

Objaśnienie: Płn. = północ. Płd. = południe, W. = wschód. Z. = Zachód.

Skala siły wiatru: 1 = lekki powiew. 2 = mały, 3 = słaby, 4 = umiarkowany, 5 = orzeźwiający. 6 = silny, 7 = mroźny, 8 = burzliwy, 9 = burza, 10 = silna burza, 11 = gwałtowna burza. 12 = orkan.

Pogląd na stan powietrza:

Nacisk atmosferyczny jest ponad całą Europą wysoki i dość równo podzielony; barometryczne maximum o przeszło 775 mm. leży ponad Anglią i południową połową wybrzeża północnego. Przy lekkim, przeważnie północnym wietrze, jest powietrze ponad Europą centralną dość pogodne, na północno-wschodniéj stronie częstokroć mgliste bez znaczniejszych opadów. Temperatura leży w Niemczech przecięciowo ponad normalną; przy wybrzeżach były miejscami nocą przymrozki. Pomiędzy Skagierakiem a morzem północnem panuje lekki przymrozek.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu

w listopadzie.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp. w. Cel.
23. Pop. 2	766,6	Płn. orzeź.	zachm.	+ 5,8
23. Wie. 9	769,1	Płn. słaby.	zachm.[1])	+ 3,9
24. Ran. 7	768,7	Płn. słaby.	pochmurno	+ 4,0

[1]) Po południu słaby deszcz.

Dnia 23 listopada maximum ciepła + 5°8 Cel.
" " minimum ciepła + 1°7 "

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos. Zeit." jak następuje:

Dość pogodne, suche powietrze przy przeważnie słabym wietrzyku. Temperatura około zera. Częstokroć mgła.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Urzędowe sprawozdanie targowe

komisyi targowéj w mieście Poznaniu

Poznań, dnia 24 listopada 1886.

Przedmiot.		TOWAR dobry M.	ś.	śred. M.	ś.	pośl. M.	ś.	w przecięciu. M.	ś.
Pszen.	najw. za 100 kl.	—	—	15	—	14	60	14	70
	najn. -	—	—	14	80	14	40		
Żyto	najw.	—	—	12	30	11	90	12	—
	najn.	—	—	12	10	11	70		
Jęczm.	najw.	—	—	12	20	11	80	11	78
	najn. -	—	—	12	—	11	10		
Owies	najw.	—	—	12	20	11	70	11	75
	najn. -	—	—	12	—	11	10		

		Inne artykuły. najw. M.	ś.	najniż. M.	ś.	w przec M.	ś.
Słoma	prosta za 100 kl	7	50	6	25	6	88
	targana -	—	—	—	—	—	—
Siano	-	6	—	5	25	5	63
Groch	-	—	—	—	—	—	—
Soczewica	-	—	—	—	—	—	—
Fasola	-	—	—	—	—	—	—
Kartofle		2	20	1	60	1	90
Wołowina	kulka za 1 kl.	1	40	1	20	1	30
	od brzucha -	1	20	1	—	1	10
Wieprzowina	-	1	20	1	—	1	10
Cielęcina	-	1	20	1	—	1	10
Skopowina	-	1	—	—	80	—	90
Słonina	-	1	40	1	20	1	30
Masło	-	2	20	1	60	1	90
Jaja	za kopę	2	70	2	60	2	65

(W.) **Poznań,** 24 listopada (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: pochmurno.

Żyto: bez int.

Cena wypowiedzialna —,—, Wypowiedziano —,— centn. listopad 122,— płacono, grudzień —,— płacono.

Okowita: słabiéj.

Cena wypowiedz. —.—, Wypowiedziano —.— listopad 35,30—35,10, grudzień 35,40—35,30, styczeń 35,60—35,50 pł. luty 35,90 pł., marzec 36,40 do 36,30 pł., kwiecień-maj 37,30—37,10 pł.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 35—34,80 pł.

Ceny targ. w Poznaniu dnia 24 listopada 1886.		TOWAR piękny M.	ś.	średni M.	ś.	pośledni M.	ś.
Pszenica . .	100 kilg.	15	50	15	10	14	40
Żyto	-	12	40	12	20	12	—
" nowe . .	-	—	—	—	—	—	—
Jęczmień . .	-	13	70	11	70	10	80
Owies . . .	-	11	60	10	70	10	30
" nowy . .		—	—	—	—	—	—
Grech wrzący .	-	—	—	—	—	—	—
Kartofle . . .	-	2	—	1	80	—	—
Łubin żółty . .	-	9	—	8	50	—	—
" niebieski	-	8	—	7	50	—	—
Rzepik zimowy .	-	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy .	-	—	—	—	—	—	—

(Sprawozdanie urzędowe.).

Okowita. (z beczką) pr. 100 litr. 10,000%, Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedziana 34,90 mk., listopad 34,90 mk., grudzień 35,20—35, styczeń 35,30—35.10, kwiecień-maj 37.30—37 mrk., w miejscu bez beczki 34 70 m.

(W.) **Poznań,** 24 listop. Ceny mąki. Pszenna nr. 00 11.50—12 mrk., nr. 0 10,25—10,75 mrk. rżana nr. 0 i 1 9,25—9,50 mrk po 50 kilogr.

Bydgoszcz, 23 listopada.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 klg.

Pszenica stale, bardzo ciemna i szklista delikatna, 145—149 m., najdelikatniejsza ponad notowania, jasno ciemne średnie gatunki —,— marek, pośledne gatunki 135—143 m.

Żyto niezm., w miejscu krajowe delikatne 113—118 mrk., nowe —,— m.

Jęczmień nom., piękny 125—130 mrk., pośledni 108—123 mrk.

Owies nom., w miejscu według jakości 110 do 118 marek. pośledni —,—.

Groch nom. wrzący 145—155, na paszę 115 do 120 marek.

Okowita za 100 litr. a 100% 35.50 m.

Wrocław, 23 listopada 1886.

Żyto (za 2000 funt.) stale, wypowiedziano —,— centn.. Cena wypowiedziano —,— mrk.. listopad 132,50 żąd., listopad-grudzeń 130,50 żąd., kwiecień-maj 1887 135,— żąd.

Owies. Wypowiedziano —,— centn. na miesiąc bieżący 105.— żąd., listopad-grudzień 105,— żąd., kwiecień-maj 109,—.

Oléj rzepiowy b. in., wypowiedz. ——centn. w miejscu —,— żąd., listopad 45.— żąd., listopad-grudzień —,— żąd., kwiecień-maj 46,— żąd.

Okowita bez in., wypowiedziano 15,000 litr., w miejscu —,— mk., listopad 36,20 płacono, listopad-grudzień 36,20 płacono, kwiecień-maj 1887 37 80 żąd.

Cena wypowiedziana na 24 dzień listopada: żyto 132.50 mrk., pszenica —,— mrk., owies 105 mrk., rzep —,— m., oléj rzepiowy 45,—, okowita 36 20 m.

Ceny targowe z dnia 23 listopada 1886.

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR piękny M.	ś.	średni M.	ś.	pośledni M.	ś.
Rzep . . .	00 klg.	19	50	18	40	18	00
Rzepik zimowy	" "	19	20	18	20	17	50
Rzepik latowy	" "	20	50	19	50	18	00
Lnica . . .	" "	21	—	20	00	19	00
Siemię lniane	" "	26	—	20	50	18	50
Siemię konop	" "	16	50	15	50	15	00

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	średni najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	lekki towar najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.
Pszenica biała	16	00	15	50	15	10	14	70	14	50	14	20
" żółta	15	80	15	50	14	70	14	30	14	00	13	80
Żyto	13	50	13	10	12	70	12	40	12	20	12	00
Jęczmień	14	20	13	40	12	40	11	70	11	30	10	40
Owies	11	10	10	90	10	40	9	80	9	60	9	30
Groch	16	00	15	50	15	—	14	00	13	00	12	00

Berlin, 23 listopada (sprawozdanie urzędowe). Pszenica, za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 148 do 168 według jakości; na miesiąc bieżący płac. —,—, żądano —,—, na listopad-grudzień płacono 153.—, na kwiecień-maj płac. 160—160,50—160,75, na maj-czerwiec płacono 161,75—162,25, na czerwiec-lipiec pł. 163—163,75—163,25. Wypow. 3000. centn. Cena wypowiedziana 153,—.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 128—133 mrk. według jakości; na miesiąc bieżący płacono 130,75, na listopad-grudzień płacono 130,00 do 130,50, na kwiecień-maj płacono 133,00—133,75 do 133,50, na maj-czerwiec płc. 133,50—134,25—134. Wypowiedziano 10000 cent. Cena wypowiedziana 130,50 m.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 107 do 143 według jakości, miesiąc bieżący płac. —,—, na listopad-grudzień płacono 109,25, na kwiecień-maj pł. 111,75, na maj-czerwiec pł. 113,25 do 113,—. Wypowiedz. 1000 cent. Cena wypowiedziana 109,50 mrk.

Kukurudza w miejscu płac. 110—116 według jakości, na listopad płac. 113,—, na listopad-grudzień pł. 113,—, na kwiecień-maj płac. 112,—. Wypow. 3000 cent. Cena 113,—.

Oléj rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu. bez beczki płc. —— mrk., w miejscu z beczką płac. 44,2 mk., na miesiąc bieżący płacono 45,4, na listopad-grudzień płacono 45,4. na grudzień-styczeń płc. —. na kwiecień-maj płc. 55,6—45,8. Wypowiedziano —,— centn. Cena wypowiedz. —.

Okowita. Za 100 litrów à 100 prct —. 10,000 litrów prct. w miejscu bez beczki płacono płac. 37,7 mrk., w miejscu z beczką płac. —,—, na miesiąc bieżący płacono 38,1—38,4, na listopad-grudzień płac. 38.1—38,4, żąd. —, na kwiecień-maj płacono 39,0—39,4, na maj-czerwiec płac. 39,3—39,7. Wypowiedziano 50,000 litrów. Cena wypowiedziano 38,1.

Aufgebot.

Der Organist **Franz Pietraszewski** zu **Pogorzelice** hat das Aufgebot des demselben von der Sparkasse der „Bank für Landwirthschaft und Industrie Kwilecki, Potocki & Co." zu Posen am 17 Februar 1885 ausgestellten Sparkassen-Buches Nr. 2136, dessen Bestand am 1-ten Januar 1886 sich auf 133 Mark 60 Pf. belief, beantragt. [1029]

Der Inhaber dieses Buches wird aufgefordert, bei dem unterzeichneten Gerichte spätestens in dem auf **den 18 Juni 1887, Vormittags 11½ Uhr,** im hiesigen Amtsgerichts-Gebäude Wronker Platz Nr. 2, Zimmer Nr. 18, anberaumten Aufgebotstermine seine Rechte anzumelden und das Sparkassen Buch vorzulegen; widrigenfalls die Kraftloserklärung des Letztern erfolgen wird.

Posen, den 19 November 1886.

Königliches Amts-Gericht;
Abts. IV.

Żelaza
do pieczenia opłatków

piękne rytowane ma zawsze na składzie.

J. Szpetkowski,
dekorator kościołów. (1013)
Poznań, ulica Berlińska p. l. 2.

Dr. Sprangera
maść gojąca

odbiera, **gorączkę i ból** wszelkich **ran i guzów,** niedopuszcza wyrośnienia **dzikiego mięsa,** ściąga wszelkie **wrzody** bez środków zmiękczających i powoduje ich pęknięcie bez użycia noża i prawie bez bólu. Goi w najkrótszym czasie **bolące piersi, karbunkuł,** przestarzałe **uszkodzenie nóg, bolące palce, odmrożenia, wyrzuty skórne i oparzelizną,** Przy **kaszlu, kokluszu, rwaniu, bólu krzyży, reumatyzmie** stawowym następuje natychmiastowa ulga. Nabyć można w Ostrzeszowie tylko w aptece, pudełko 50 fen. (159)

Celem radykalnego
usunięcia nagniotków.

Jedyną z najważniejszych potrzeb do dzisiaj i jednem z największych życzeń dla wszystkich cierpiących na nagniotki lub też na stwardniałą skórę byłby wynalazek środka, któryby wprost skutecznie działał na nagniotki, te zupełnie usunął bez uszkodzenia skóry i bez bólu.

Taki środek wynalazła specyalistka w takich rzeczach **S. Radlauera** Czerwona apteka w Poznaniu, który kompletnie usuwa bez bólu i wszelką stwardniałość skóry niszczy, a przy używaniu tegoż nie niszczy się bynajmniéj bielizny i nie potrzeba też do tego żadnego boleść sprawiającego bandażu. Butelka z pędzlem 60 fen. (1089)

Osiedliłem się tutaj jako (1032)
specyalista na choroby skórne i płciowe.
Bezpłatna poliklinika od 8½—9½ godz. rano.
Dr. Staub,
dotychczasowy asystent profesora Koebnera.
Poznań, plac Królewski nr. 9, I piętro.
Konsultuje od godziny 10—12 przed i od 4—5 po południu.

AKsamity i plusze na suknie i okrycia.

Wielki wybór **nowości** w materyach jedwabnych i wełnianych **na suknie.**
Okrycia damskie wszelkiego rodzaju i **gotowe poszycia na futra.**
Płótna, stołowizna i artykuły negliżowe.
Koszule płócienne i szyrtyngowe.
Kobierce kościelne, salonowe, chodniki, portyery.
Materye meblowe.
Firanki białe i kolorowe
poleca po bardzo tanich cenach

Dawniejsze materye, a szczególniéj paletoty i **dolmany za połowę cen zwyczajnych.**
Handel bławatów, płócien i fekcyi damskich
W. Kukulińskiego i Spółki
w Poznaniu,
plac Wilhelmowski nr. 6.

Płedy i derki podróżne. Kołdry watowane i flanelowe.

Garnitury do jedwabnych i wełnianych materyi.

Bułgarskie kapotki

od 3 marek począwszy. **Kapotki** dla dzieci z atłasu, pluszu i kaszmiru. **Ryszki** w wielkim wyborze poleca [1031]
A. Modrzyńska,
Poznań, Jezuicka ulica nr. 12.

Co tylko opuściło prasę, własnym nakładem i do nabycia we wszystkich księgarniach (1033)
Wizerunki królów polskich
39 portretów z krótkiemi objaśnieniami historycznemi.

Dzieło to składa się z 39 portretów monarchów polskich, każdy portret na osobnéj tablicy wielkości 20/27 cm. w pięknéj złoconéj obwódce, oprawa piękna i gustowna. Kartę tytułową zdobi herb Polski i Litwy, nader pięknie sposobem chromolitogr. w 6 kolorach wykonany. Ażeby umożebnić najszerszym kołom nabycie **wizerunków królów polskich,** które w każdym polskim domu znajdować się powinny, unormowałem cenę w porównaniu do nakładu i pracy bajecznie tanią, albowiem tylko **4 m. za egz.**

Pieniądze przesłać można znaczkami pocztowemi dołączając 20 fen. na porto przesyłki.

T. SZULC,
w Poznaniu, Wrocławska ulica nr. 36.
Zakład litograficzny i drukarnia.

Monstrancye
puszki, kielichy, pacyfikały [1012]
ze srebra i bronzu prawdziwego w wielkim wyborze tanio poleca
J. Szpetkowski,
dekorator kościołów.
Poznań, ul. Berlińska p. l. 2.

Cygara
dobrze odleżałe w cenie 30—250 poleca (700)
W. Becker, Wilh. plac 14.
Zamówienia pozamiejscowe uskuteczniam **franco.**

Lampy
stołowe i wiszące z słynnéj fabryki **„Stobwassera"** w wielkim wyborze, (993)

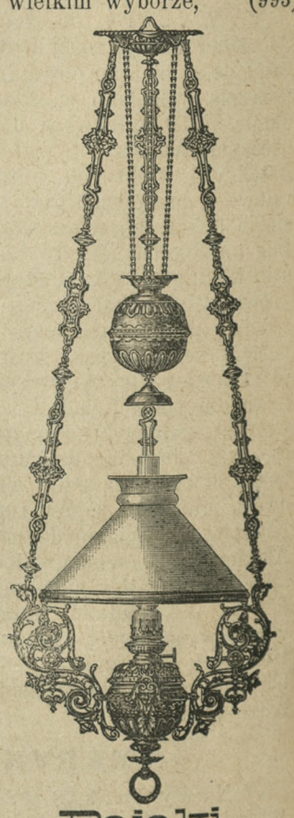

Pająki
i wszelkie inne przybory kościelne poleca
B. Szulczewski,
Skład porcelany, szkła, tac itd.,
Stary Rynek 53|54.

Najlepsze zegarki
z fabryki
Patek Philippe & Co. w Genewie,
najlepsze zegary ścienne
REGULATORY
w wielkim wyborze poleca [1004]
W. Szulc,
zegarmistrz w Poznaniu, Bazar.

R. BARCIKOWSKI,
Poznań, Bazar
poleca po cenach nader przystępnych (811)
Herbatę karawanową funt po 7,50 mrk.
Herbaty chińskie funt po 6, 5, 4, 3 mrk.
Prósze herbaciane funt po 2 mrk.
Koniak prawdziwy francuzki, importowane araki i rum.
Wanilę burbońską, oliwę nicejską, kwas i sok cytrynowy, ocet winny do konserwów.
Cacao holenderskie Blockera i van Haagena, czekolady, żelatynę białą i różową.

J. Krysiewicz,
Śty Marcin nr. 65,
poleca swój znacznie zaopatrzony (271)
Skład
w wszelkie przedmioty kuchenne i do gospodarstwa,
jako: rądle, kotły, durszlaki, blachy do pieczeni i do ciast, formy do galaret, puszki i maszyny do lodów, żelazka do prasowania, moździerze, samowary rosyjskie i własnego wyrobu itd. itd.

Najnowsze materye
z najpierwszych domów zagranicznych, jako też i krajowych na nadchodzący sezon odebrał i poleca
K. Skoraczewski,
krawiec,
Poznań, Stary Rynek 8.
Wszelkie zamówienia
wchodzące w zakres krawiectwa wykonuje jak najstaranniéj, wedle najnowszych żurnali i po cenach jak dotąd umiarkowanych.

S. Brzeski,
Poznań, Rynek 52
poleca swój bogato zaopatrzony **skład gotowéj garderoby męzkiéj i dla chłopców** na jesienny i zimowy sezon.

Paletoty	począwszy od	12	do 60	mrk.
Ubrania	" "	15	" 60	"
Spodnie	" "	4,50	" 15	"
Żakiety	" "	7	" 18	"
Szynele	" "	12	" 50	"
Ubiorki dla chłopców	" "	3	" 10	"

jako i płaszcze od deszczu z nieprzemakalnéj materyi. — Równocześnie polecam wielki wybór materyi krajowych i zagranicznych. — **Obstalunki** wykonuję w **24 godz.** podług najnowszych żurnali. — Także zwracam uwagę **Wielebnemu Duchowieństwu,** iż wyrabiam **rewerendy** i **płaszcze** podług najnowszéj mody i dobrego kroju. (452)
Ceny jak zwykle tanie.

Wielebnemu Duchowieństwu
pozwalam sobie niniejszem zwrócić łaskawą uwagę na mój znacznie **powiększony** (2251)
skład sprzętów kościelnych
które w gustownych fasonach we wielkim wyborze polecam jako to:
Monstrancye, puszki do komunikantów i hostyi, kielichy z patenami, naczynia do Olejów św. i pateny dla chorych, ampułki, trybularze i łódki do kadzidła, krzyże różnéj wielkości na ołtarze i do procesyi relikwiarze, lampy kościelne (wieczne) i przed obrazy, lichtarze kościelne, dzwonki harmonijne, kropielniczki i t. d.
Nadmieniam uprzejmie, że wszelkie wyroby **wprost z pierwszorzędnych sprowadzam fabryk,** jestem przeto w możności takowe po **taniéj oddawac cenie** z poręczeniem za ich trwałość.
Wszelkie reperacye, posrebrzania i odnawiania aparatów kościelnych wykonuję szybko i trwale po możliwie tanich cenach.
Szanownym Dozorom kościoła, których kasa nie pozwala na razie większych robić wydatków, ułatwiam nabywanie lub odnawianie sprzętów na **odpłaty, rozkładając takowe na czas dłuższy.**
J. Stark,
Specyalny skład alfenidy i sprzętów kościelnych
Wilhelmowska ul. nr. 21 vis-à-vis Hotelu Francuzkiego,

Mydła, psrozek i inne przybory do czyszcz. srebra i alfenidy.

Wielka Rycerska ulica nr. 8.
(347) MAGAZYN
MEBLI.
Kompletne urządzenia (antique et renaissance) we wielkim i gustownym wyborze, jako też meble od najozdobniejszych do zupełnie pojedyńczych, poleca po cenach nader umiarkowanych
A. Andruszewski.
Wszelkie prace dekoracyjne, tapicerskie i reperacyjne wykonywam ściśle według zamówienia, trwale i tanio.
Wielka Rycerska ulica nr. 8.

Cenniki na życzenie gratis i franco. Cenniki na życzenie gratis i franco.

Pasy do lokomobil bez końca.
Płachty nieprzemakalne dla lokomobil.
Worki do zboża.
Smarowniki „Tovote" i do tychże stały tłuszcz. (273)
Opakunek asbestowy oraz wszelkie inne przybory dla gorzelni i cukrowni
poleca po cenach umiarkowanych

fabryka pasów
Z. Mazurkiewicz,
Poznań,
Berlińska ulica nr. 5.

Poszukują umieszczenia:

Nauczyciel domowy akademicki znający dobrze język francuzki i mający kilka lat praktyki nauczycielskiéj
Nauczycielka Franc. egzaminowana i muzykalna, mająca kilka lat praktyki przy jednéj z pensyi tutejszych. (938)
Nauczycielka egzaminowana, w średnim wieku, znająca dokładnie języki i w ***wyższym stopniu muzykalna.***
Nauczycielka egzaminowana, muzykalna, ***znająca dokładnie język francuzki,*** gdyż mieszkała przez kilka lat w Paryżu.
Bony Polki i Niemki.
R. M. Koczorowski,
Podgórna ul. 7.

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.